Rok 1870. Kraków, Środa 18 Maja Nr. 113.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 "	6 "	2 " 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 srg
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgii, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna L. 11. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone i będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie	8 centów
Każde następne umieszczenie	6 "
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 "

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.— W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*".

Konstytucja dla Galicji.

II.

To jest rzeczą jasną i na to panuje ogólna zgoda, że w dzisiejszym składzie sejm galicyjski nie jest wstanie dokonać żadnego dzieła ustawodawczego, któreby stało na wysokości potrzeb kraju i odpowiadało wymogom ducha czasu. W dzisiejszym sejmie, obciążonym ciężarem ciemnych mas i niechętnych rozwojowi narodowemu żywiołów, nie ma możności swobodnego rozwoju narodowéj myśli, nie ma sił dla przeprowadzenia myśli téj i wcielenia jéj w czyn ustawodawczy. Przy dzisiejszym składzie sejmu nie można nawet pomyśleć o poważnéj i ważności chwili odpowiadającéj pracy ustawodawczéj; do takiéj pracy trzeba innego sejmu, trzeba sejmu, któryby był rzeczywistym i niesfałszowanym wyrazem téj części narodu polskiego, któréj siedzibą jest Galicja; trzeba sejmu, w którego skład weszłyby tylko takie żywioły, które są reprezentantami myśli narodu, idei polskiéj, bo tylko po takich żywiołach można się spodziewać, że zdołają dokonać dzieła konstytucyjnego dla Galicji, które w prawdziwie narodowéj idei, w wewnętrznéj prawdzie swych zasad i myśli będzie miało rękojmię swojéj żywotności i trwałości.

Taki sejm nie może wyjść z wyborów według ordynacji Szmerlinga — taki sejm może tylko wyjść z wyborów według ordynacji innéj, nie blichtrem liberalizmu świecącéj a w gruncie będącéj narzędziem absolutyzmu, ale według ordynacji wyborczéj, któraby uwzględniła zdrowe, dojrzałe i oświecone żywioły narodu, któraby do prac ustawodawczych nie powoływała żywiołów ciemnych i rozwojowi narodowemu niechętnych, ale te tylko żywioły, które rzeczywiście są wyrazem myśli narodowéj i stoją na wysokości cywilizacji narodowéj.

Zkąd wziąść taką ordynację wyborczą dla Galicji?

Dwie do tego prowadzą drogi: jedna dłuższa, mozolna i niekoniecznie pewna — druga krótka i pewna.

Pierwszą drogę niektórzy nazywają konstytucyjną i dla téj nazwy czczéj hołdują jéj i sprzyjają. Według téj rząd powinienby zwołać dzisiejszy sejm i przedłożyć mu projekt reformy ordynacji wyborczéj, a stronnictwa narodowe i oświeceńsze w sejmie miałyby wtedy zadanie połączonemi siłami przeprowadzić w sejmie liberalną, naszym potrzebom narodowym odpowiadającą ordynację wyborczą.

Druga droga jest krótsza. W rzeczy saméj dzisiaj w Austrji jest chwila zawieszenia konstytucji — chwila formalnéj bezkonstytucyjności. Rząd podjął akcję ugodową poza ramami konstytucji. Środki do ugody prowadzące, z natury rzeczy nie mogą leżeć w obrębie konstytucji, ale poza jéj ramami. W takiéj chwili odrodzeń bywało już nieraz i byłoby rzeczą bardzo prostą, gdyby rząd porozumiawszy się, ze znakomitościami politycznemi kraju, uwzględniając życzenia opinji publicznéj, nadał krajowi z własnéj inicjatywy tymczasową ordynację wyborczą, odpowiadającą więcéj aniżeli dotychczasowa jego potrzebom.

W obecnéj chwili nie mielibyśmy nic przeciwko temu i zdrowy rozsądek nie może nic mieć przeciwko temu, aby rząd, uznawszy potrzebę ugody, uznawszy potrzebę, aby nareszcie pojedyńcze kraje uorganizowały się i uchwaliły sobie konstytucje odpowiednie ich potrzebom i rozwój ich materjalny i moralny zapewniające — w celu umożliwienia tego, nadał krajowi w porozumieniu z jego notablami ordynację wyborczą prawdziwie liberalną i spoczywającą na podstawie narodowéj.

Nie mamy pod tym względem skrupułów konstytucyjnych; ordynacje szmerlingowskie nie uważamy za żadne cenne zdobycze prawne; ani na ich gruncie nie opieramy żadnéj ciągłości prawnéj. Nie o pozory konstytucyjności, ale o rzecz nam idzie. Jeżeli nowy gabinet chce ugody, jeżeli chce zaspokojenia życzeń Galicji, jeżeli chce aby Galicja doszła nareszcie do jakiegoś stałego ustroju prawnopolitycznego, natedy musi chcieć jak najprędszego zwołania sejmu, któryby był najwłaściwszym i prawdziwym wyrazem kraju. Wszelka zwłoka tylko szkodę przynosi i opóźnia dzieło ugody. Niechaj gabinet się zdecyduje, a zwołani na dzień 21 b. m. do Wiednia mężowie zaufania powinni w jednym czy drugim kierunku popchnąć gabinet do stanowczego kroku.

Albo zwołać dzisiejszy sejm jedynie ad hoc do zmiany ordynacji wyborczéj, a potém na podstawie nowéj ordynacji zwołać sejm konstytuujący;

albo też w porozumieniu z notablami galicyjskimi wypracować i nadać Galicji nową ordynację wyborczą i na jéj zasadzie zaraz zwołać nowy sejm.

Jedno z dwojga powinno nastąpić wkrótce; chwianie się gabinetu, nieporadność jego, mogą go przyprawić o upadek.

Oktrojowanie ordynacji wyborczéj nawet dla ludzi hołdujących austrjackiemu formalizmowi konstytucyjnemu, nie powinno być strasznem jako praecedens — bo dokonać się powinno za porozumieniem z ludźmi zaufania z kraju, w myśl życzeń kraju i z zastrzeżeniem, że dzieje się to wyjątkowo, prowizorycznie — a sejm następnie sam stanowczą uchwałę poweźmie

Zjazd delegatów miast we Lwowie.

Jak wiadomo, lwowska rada miejska postanowiła udać się do wszystkich miast w Galicji, aby wysłały swoich delegatów na ogólny zjazd we Lwowie, mający się zastanawiać nad sprawami wszystkim miastom wspólnemi. Będzie to więc zjazd administracyjnéj natury i nie radzibyśmy, aby charakter tego zjazdu się zmienił. Administracja miejskich majątków w wielkiém jest u nas zaniedbaniu; fundusze miejskie do ostatnich prawie czasów bywały pod administracją rządowych magistratów, administracją najnieudolniejszą jaką sobie wystawić można. W ostatnich dopiero latach większe zwłaszcza miasta naszego kraju, zaczęły głębiéj wglądać w stan swoich funduszów i w administrację swoich dochodów. Mniejsze miasta wszakże pod wielu względami w tyle jeszcze pozostały, nie mając sposobności do użycia swych kapitałów i nie mając uzdolnionych ludzi do administracji. Pierwszą rzeczą w celu podniesienia miejskiéj administracji byłoby starać się o podniesienie i wykształcenie zdolnych urzędników magistratualnych, czy raczéj miejskich. Zwykle na te posady, osobliwie w mniejszych miastach, dostają się ludzie, którzy gdzieindziéj nie mogą znaleść żadnego zajęcia, ludzie niezdolni, umiejący zaledwie załatwiać zwykłe biurowe czynności. Niema się zresztą czemu dziwić przy teraźniejszych stosunkach, że służba administracyjna miejska nie może przyciągać ludzi wykształconych, ludzi, którzyby zamiłowani w swéj pracy starali się o podniesienie interesów miejskich, gdyż ludzie ci nie mają zapewnionéj przyszłości, a co więcéj, zawiśli są bardzo często od przemijających humorów pp. radnych. Zresztą powiedzmy otwarcie: w mniejszych miasteczkach na obsadzanie posad urzędników miejskich mają przeważnie wpływ prywatne stosunki pp. radnych, a w niektórych miastach zyskowna wakująca posada wyradza formalne stronnictwa, które jakgdyby jacy Montechi i Capuletti najzaciętszy ze sobą prowadzą bój.

Wprawdzie osobistości bywały zawsze i będą dopóki ludzkie interesa w grę wchodzą, ale przecież wieleby się dało zrobić, aby te osobiste wpływy mniéj szkodliwymi uczynić. Los takich urzędników miejskich mógłby się stać niezawiślejszym i pewniejszym, gdyby niektóre miasta mniejsze zostające ze sobą w bliższych stosunkach utworzyły n. p. jeden *status* urzędników miejskich, wyrobiły dla nich regulamin emerytalny i zapewnienie utrzymania dla wdów i sierot. Jedno miasteczko za mało ma urzędników, aby mogło myśleć o jakiemś uporządkowaniu stosunków służbowych swych urzędników; kilka miast w jedną pod tym względem połączonych spółkę, mogłyby utrzymywać kilkudziesięciu ludzi, którzyby mieli zapewnione awanse, decenalne dodatki do pensji, emeryturę i t. p., słowem wszystko to, co urzędnika przywiązać może do służby i co ochrania go od oglądania się na uboczne zyski. Zresztą urzędnik, któryby wiedział, że w danym razie choćby nie postępował w myśl protegującego go p. radnego i utracił miejsce w skutek intryg w jednem mieście, znajdzie je w drugiém z łatwością — nie oglądałby się w tym stopniu za prywatnymi względami, jak to dotąd ma miejsce. Na reformę stanu urzędników miejskich wielki kładziemy nacisk, albowiem stan ten koniec końców administruje znaczne miejskie majątki, a gdzieniegdzie w skutek korrupcji bardzo jest zdyskredytowany. Pod względem emerytury nadzwyczaj wiele dałoby się zrobić dla nauczycieli ludowych. Obecnie skoro tylko przyjdzie pensjonować jakiegoś nauczyciela, który w miastach i miasteczkach na bakałarce życie swe przepędził, powstają najzaciętsze spory pomiędzy miasteczkami o obowiązek płacenia mu emerytury, a rada szkolna nie może nieraz wynaleść sposobu, w jakiby i nauczycielowi i miastom dogodzić. Często się zdarza, że nauczyciel, dajmy na to rok, tylko służy w Bochni i tam idzie na pensję, podczas gdy całe życie służył w Kałuszu. Bochnia ma mu emeryturę wypłacać, ale nauczyciel chętniéj na starość mieszkałby w Kałuszu. Gdyby jednak z Bochni wyjechał, trudnoby mu było zobaczyć się ze swoją pensją. Miasta więc powinny pod tym względem pozawierać ze sobą układ co do wzajemnych rachunków i wzajemnego kredytu, aby wszystkie tego rodzaju interesa, gdzie chodzi tylko o przeniesienie asygnacji z jednéj kasy miejskiéj do drugiéj, żadnéj nie ulegały trudności.

Wszystkie miasta mniéj więcéj skarżą się na powolność swéj administracji, co po części polega na ciężkości takiego ciała, jakiém jest każda rada miejska; wprawdzie sekcje rady po większych miastach starają się zapobiedz częściowo téj ciężkości, ale mimo to mnóstwo pilnych interesów nie cierpiących zwłoki, zalega w administracji miejskiéj li dla tego, że ów pan radny nie przyszedł, tamten dostał kataru i t. d. Są to wprawdzie niedogodności każdéj autonomji, ale w imię polepszenia administracji rady miejskie nie bardzo powinny obdzierać z władzy swych burmistrzów; gdzieniegdzie bowiem chodzi radom tylko o pozory władzy, a te pozory właśnie są ważną przeszkodą tamującą bieg spraw miejskich. Więcéj trochę władzy skoncentrowanéj w ręku burmistrza bynajmniéj nie zawadzi, w każdym razie przyczyni się wiele do zaangażowania jego ambicji w sprawy miejskie i zapewni szybkość działania. Rada miejska dając upoważnienie do tych lub owych czynności swemu burmistrzowi, ma przecież prawo każdéj chwili cofnąć to upoważnienie, nie wiąże się i nie uwłacza swoim prerogatywom, a dla praktycznego wykonania czynności wiele może tym sposobem uczynić dobrego.

Powtarzamy więc, że czynność zjazdu powinna się głównie zwrócić w stronę administracji, gdyż na tém polu nadzwyczajnie wiele da się u nas zrobić; jest ono dotąd nietykane, a pamiętajmy, że chodzi tutaj o bardzo znaczne przychody i wydatki, które razem wzięte, znakomitą w kraju stanowią sumę. Ileż to ulepszeń dałoby się wprowadzić w administracji miejskich podatków! Stowarzyszenia miast w celu wspólnych interesów mogą być ogromną potęgą i nadzwyczajnie mogą się przyczynić do podniesienia dobrobytu w kraju.— O innych zadaniach zjazdu pomówimy następnie.

Sprawozdanie

z posiedzeń komisji zasejmowéj, zwołanéj przez wydział krajowy na podstawie dotyczącéj uchwały sejmu, w celu zbadania praktycznych skutków ustawy o gminach i ustawy o reprezentacjach powiatowych, niemniéj w celu podania sposobów zaradzenia niedogodnościom, wynikającym z obecnego urządzenia organów autonomicznych.

(Ciąg dalszy.)

Posiedzenie IV., odbyte na d. 19 marca 1870 o godzinie $10\frac{1}{2}$ przed południem.

Pan Krzeczunowicz. Pan Zbyszewski postawił trzy wnioski: 1) ażeby powiększyć zawiadywanie rady miejskiéj w sprawach majątku. Jabym tego nie doradzał, bo to jest obosieczne; tak np. w Podhajcach i Mościskach okazało się, że dzisiejsza ustawa jest za wolna i że tam potrzeba opieki. Co do statutu Lwowa — o którym napomknął p. Zbyszewski — to o tych miastach, które się starać będą o osobne statuta, ustawodawstwo orzeknie; lecz dla ogółu miast nie należy postanawiać. 2) Co do formowania magistratu, ażeby o tém zamieścić w ustawie specjalne przepisy, sprzeciwiam się; niech je sobie miasta same formują i postanawiają jaki ma być magistrat, bo ustanowienie tego z góry pomnoży tylko urzędników stałych, a ztąd emerytury itd.; więc z orzeczeniem tego należy się wstrzymać, aż uzbierane będą doświadczenia w téj mierze. 3) Co do zmiany trzech kół wyborczych na jedno koło — jak tego żąda Lwów — niech dla Lwowa tak będzie, a niech inne miasta tego żądają, jeżeli to uznają za dobre; lecz te zmiany powinny się tworzyć w taki sposób, jak w Anglji, przez ustawy specjalne dla każdéj gminy, bo właśnie nad uformowaniem pełnego koła warto się zastanowić, aby uniknąć niebezpieczeństwa ze strony żydów. Zatém niech statystyka zbiera wpierw daty, a jeżeli się okaże, iż grozi w jakich kołach niebezpieczeństwo, to należy skład kół przez przyłączenie inteligencji zmienić. Zresztą tu w gronie naszém za mało jest reprezentantów miast, abyśmy mogli o tém stanowcze powziąć zdanie.

Pan Kirchmayer. Zniesienie kół wyborczych jest krokiem do wyborów bezpośrednich, a że to jest na porządku dziennym, więc nie powinniśmy temu sami torować drogi. Korzyści z jednego koła przedstawiłyby się w praktyce inaczéj, i kto wie, czy nie należałoby mieć większą obawę w tym razie przed wpływem żydów; dziś bowiem pewna klasa ludności ma zabezpieczenie swego wpływu, a gdyby było tylko jedno koło, wtedy niebezpieczeństwo byłoby większe, bo żydzi mogliby tak agitować w interesie swéj partji i prywatnych interesów, jakby tylko chcieli.

Pan Skwarczyński. Pan Zbyszewski żąda rozszerzenia stosunku rady miejskiéj do magistratu, tj. rozszerzenia atrybucji rady miejskiéj a zmniejszenia magistratu. § 49 ustawy gminnéj nadaje radzie prawo uchwalania porządku czynności i postępowania dla siebie; zatém tu tylko chodzi o określenie, że rada ma pewne atrybucje naprzeciw zwierzchności. Co do administracji miasta, § 31 ust. gm. pozostawia gminie miejskiéj prawo urządzenia sobie organizacji najodpowiedniejszéj; więc nie jestem za tém, żeby gminę z góry krępować. Co do ustawy wyborczéj nadmienię, że to, coby mogło być w jedném miejscu dobre, w drugiém może być złe. I tak w Stanisławowie zlanie wszystkich kół w jedno, wydałoby rezultat przeciwny, zły — bo w trzeciém kole są w większości żydzi, w drugiém z małym dodatkiem mieliby przewagę chrześcianie, tylko w pierwszém mają zawsze większość. Zatém należy tylko powiedzieć, że miastom wolno stosownie do ich specjalnych stosunków podawać wnioski do sejmu dla odpowiedniego urządzenia kół wyborczych. Do § 14 ust. wyb. wnoszę wszakże poprawkę, aby osoby w § 1 pod 2 wymienione a do koła pierwszego nienależące przenieść z trzeciego koła do drugiego.

Pan Ujejski. Na poparcie p. Skwarczyńskiego przytaczam rezultat wyborów w Strzeliskach. Radnych jest 18, z tych było 12 chrześcian i 2 żydów. Dziś w kole pierwszém wybrali chrześcianie 2 żydów; w drugiém kole stawiali żydzi 6 swoich kandydatów, ale się nie utrzymali; w trzeciém kole wszyscy 6 żydzi przeszli.

Pan Baum popiera myśl rozszerzenia prawa wyboru inteligencji i wnosi, ażeby wikarych i aptekarzy przenieść do 2 koła. (Głosy: Już są!)

Pan Krzeczunowicz. Niektórzy panowie opierają się na doświadczeniach lokalnych i są za wzmocnieniem drugiego koła; ja znowu mógłbym przytoczyć, że gdzieindziéj jest pożądaném: aby ci, co dotąd są w trzeciém kole, tamże pozostali, i właśnie dla tych powodów robiąc ustawę włożyliśmy ich tam. Jabym się obawiał dawać ogólne prawidło; bo chociaż może byłoby to dobrém dla większych miast, to może z krzywdą dla mniejszych. Co do dodatku p. Skwarczyńskiego, żeby atrybucje zwierzchności rada mogła przenieść na siebie, to trzebaby orzec, które może przenieść, a które nie (Zbyszewski: Co do majątku), a więc tylko w zakresie ekonomicznym; gdy jednak p. Skwarczyński odnośne paragrafy odczyta, przekona się, że zwierzchność nie może nic wykonać, czego rada nie uchwali; zatém wolno radzie postanowić dla siebie pewne zastrzeżenia.

Pan Skwarczyński. § 71 przepisuje, że przy zawiadowaniu majątkiem należy trzymać się ściśle uchwalonego budżetu. Otóż zwierzchność w razie tylko gdy przekracza budżet, obowiązaną jest odnieść się do rady; lecz rada chce mieć prawo zabierania głosu w pewnych przypadkach, a nawet w obrębie uchwalonego budżetu.

Pan Krzeczunowicz. Na to wystarcza §. 71 i 49, bo rada uchwala regulamin, który jest obowiązującym tak dla zwierzchności jak i dla rady i tego nikt nie może obalić.

Przewodniczący. Rzecz jest wyjaśniona; przystępujemy więc do głosowania.

I. Kto jest za tém, aby w miastach koła wyborcze były zniesione?

Nikt.

Pan Krzeczunowicz. Ja jestem za tém, ażebyśmy w tym względzie nic nie postanawiali co do miast. Co do wsi pozostaje rzecz jak jest.

Przewodniczący. II. Kto jest za tém, ażeby rada miejska miała większy wpływ w zarządzie majątku? — Mniejszość.

Pan Krzeczunowicz. My jesteśmy dlatego przeciwni, ponieważ rzecz ta jest określoną w ustawie dość jasno.

Przewodniczący. III. Do życzenia byłoby, ażeby miasta mogły uzyskać zmiany w ordynacji wyborczéj przez ustawy specjalne na ich przedstawienie wydawane. — Przyjęto.

Punkt 6 przeto załatwiony. Przystępujemy teraz do punktu 5. Większość zdań oświadczyła się już wprawdzie za wyborem z dołu organu sprawującego policję okręgową, lecz gdy późniejsza dyskusja rzuciła na tę kwestję nowe światło, zatém i zdania mogłyby się zmienić.

Pan Baum. Ja obstaję przy mojém pierwotném zdaniu, t. j. ażeby wybory odbywały się z góry, t. j. ażeby rady powiatowe wybierały takie organa w mowie będące.

Pan Ujejski. Nam o to chodzi, ażeby te organa miały powagę i policję dobrze wykonywały. Nie podlega wątpliwości, że wyszłe z wyboru będą mieć więcéj sympatji i powagi, niż narzucone przez radę powiatową.

Dyskusja o tém była już długa i nawet ci, co są przeciw zmianom zasadniczym, przyłączyli się do tego zdania, ażeby organ ten wyszedł z wyboru. W petycji delegatów jest ta myśl jasno wyrażona. (Odczytuje dotyczący ustęp). Obawa, że właściciel kilku obszarów dworskich będzie reprezentowany przez jedną osobę, a gminy przez kilka, upada, bo tenże może zamianować swego urzędnika jako zastępcę i głosu nie straci. W celu zapewnienia przewagi inteligencji utworzyliśmy trzecią grupę przemysłowców z dzierżawców, właścicieli mniejszych, właścicieli młynów, gorzelni. — Co do pana Bauma, nie zgadzam się, ażeby organ ten wybierała rada powiatowa, bo na wybór wpływaćby mógł często wzgląd jaki osobisty, przeto nie ma pewności, że wyszłaby osobistość pożądana dla okręgu, a może wyjść chłop jak gdzieindziéj. Obawie, ażeby nie wybrano ekswojskowego, urzędnika lub księdza, można zaradzić w ten sposób, że ksiądz nie będzie wybierał, a gdy nie będzie sutanny, to chłopi sami dobry wybór zrobią. — Popieram przeto petycję delegatów.

Pan Kirchmayer. Atrybucje, które z tym urzędem będą połączone, uważam za tak ważne, że nigdy nie można zachować dość ostrożności przy wyborze tego urzędnika. — Rada Ujejskiego, ażeby dwory mianowały zastępców, nie jest dostateczną, bo w wielu okręgach na kilka gmin będzie tylko jeden obszar dworski, zwłaszcza, jeżeli się znajdą dobra kameralne. Wybór więc takiego organu nie mogę zostawić na los próby. Pan Ujejski powiada, ażeby księży usunąć od agitacji; ja nie jestem za tém, owszem wpływ księdza może być bardzo pożądany. Po cóż nam więc nowego ciała wyborczego, gdy

---

OBRAZKI z PODRÓŻY.

SZWECJA.

Odczyty literackie miane w Dreznie

PRZEZ

Wawrzyńca bar. Engeström.

(Ciąg dalszy).

Góry szwedzkie w ogóle odrębny także i właściwy sobie mają charakter. Widzieć je już można miejscami w Skanji, tutaj przypatrzymy się im dokładniéj.

Podnoszą się na kilkaset stóp i coraz to wyżéj ponad poziom morza te granitowe olbrzymy. Szwedzi nazywają je Aeser (*Oeser*), w liczbie pojedyńczéj as (*os*) czyli po polsku dachowe grzbiety (*kalonki*). Kto widział dawne, dziś rzadko napotykane dachy szwedzkie darniną kryte i z obu stron łagodnym spadkiem zarysowane, zrozumie to porównanie i uzna je słusznem. Wszystkie te wyżyny bowiem są to długie, milowe, pod pewnym względem foremne grzbiety, rodzaj olbrzymich wałów, sarkofagów wysoko spiętrzonych i lekko po obu stronach opadających. — Cały taki niby łańcuch górski zazwyczaj jest jedną tylko górą, nieprzerwanym foremnym wałem skalnym.

Takie więc Aeser, dachy olbrzymie, widzimy już poustawiane od Kategatu, w szerz Skanji i Sudermanji, pod rozmaitemi nazwiskami, jak: Söder Aeser (południowe dachy), Linder Aeser (wijące dachy), Stenhufvud Aeser (dachy o głowach kamiennych). Najwyższym, najwięcéj formą grzbietu imponującym jest tak nazwany grzbiet *Kullen* (góra), który jakby olbrzymim palcem pod Helsingborg w głębokie morze wystaje i na ostatecznéj, dziko najeżonéj kończynie latarnią morską weń świeci.

Oprócz pasm tego rodzaju i formy, góry szwedzkie inne nam jeszcze ciekawe przedstawiają zjawisko geologiczne. Jest to także rodzaj długich wałów, takie Aeser, ale widocznie potęgą wód oceanu poukładane całemi pasami łomu najrozmaitszych kamieni, które kiedyś na dnie morskiém osiadłe — tak jak cały ten skandynawski półwysep — wyrosły z morza i sterczą w górę tym osuszonym dna oceanów obrazem. Takie pasma ciągną się nieprzerwanemi rzędami. Takie ciekawe pasmo przebywamy dziś parą niesieni od rodzinnego gniazda Lineusza Stenbrohult do jednéj z dalszych stacji kolei do Ellmuld — to pasmo nazwane jest *Jätteryggen* czyli grzbiet olbrzymi.

Te odrębne, dzikie zjawiska natury składając się na pejzaż szwedzki, malują jakoby świat zaklęty olbrzymów. Natura pięknem rysunku drzew i kamieni pociąga i zdumiewa wędrowca, ale przeraża go zarazem rozmiarami i tajemnicą. Maleje człowiek, bo więcéj i wyraźniéj niż gdziekolwiek w proporcjach i całym nastroju téj panoramy wypisana jest wielka prawda, którą kiedyś powiedział Humboldt: „że człowiek nie jest główną rzeczą na świecie!"

Wśród téj ciszy melancholicznéj człowiek rzucony w odosobnione gromadki dalekie, wśród puszcz bezludnych i nieprzystępnych, w jednym z najobszerniejszych krajów Europy, zamieszkałym niespełna pięciomiljonową ludnością, samotny, wobec tych gór dziwacznych, wobec milowych pokładów przedpotopowemi skałami narzuconych, wobec takiego całego świata granitowych głazów, które jakby ręką tytanów po całéj ziemi porozrzucane; człowiek z całym przyborem rozumu i pracy swojéj maleje, staje się niemal atomem i korzy czoło przed potęgą i majestatem Boga!

W tém uczuciu zwarty jest cały narodowy charakter szwedzkiego ludu; melancholiczny on jest i cichy, twardy i pracowity, nabożny i poetyczny. Pieśni jego są tęskne, jakoby wieczna skarga na trudy krótkiego życia; nuty jego są wdzięczne, przejścia w nich tak rzewne, a przytém tak jakoś stalowo twarde i rytm taki szczególny, jakoby echa pustyni — po cichém drżące jeziorze — o twarde rozbijały się skały!

Aby zrozumieć tło i ogólną naturę tego naszkicowanego pospiesznie krajobrazu, wystawmy sobie wnętrze takiéj Szwajcarji saskiéj; którą codziennie przed oczami mamy, dodajmy jéj dopiero co opisane kontury i składy geologiczne, niechaj proporcje tych gór i skał wyrosną w wyobraźni naszéj na kilkakroć większe rozmiary, ubierzmy czoła i boki tych wyżyn warkoczem lasów dziewiczych, ubranym w djadem najeżonych kamieni o fantastycznéj postaci; zalejmy kraj cały jeziorami bez miary, zarzućmy tutejsze rodzajne pola gradem skał i kamieni, okólmy je na wszystkie strony świat posępnym skogiem, tą puszczą szwedzką, zostawując gdzieniegdzie tylko poletki i chatę odosobnioną z charakterem wysokiéj a skrzętnéj kultury saskiéj. Kraj z taką fizjonomją, kraj bez końca daleki, — oto fizjonomja wewnętrzna wiernie naszkicowanéj Svei!

Po takim kraju, przez puszcze i łomy granitu, przez szerokie jeziora i gór wyżyny, Szwecja przeprowadziła wreszcie drogi swoje żelazne, które wędrowca w głąb jéj dziedziny prowadzą. Ciężkie i pracowite to było zadanie; wytrwałość północna je pokonała. Jadąc tutejszą koleją łatwo wędrowiec te trudności oceni, widząc co chwila usunięte zapory, wykute wśród skał ulice, kamieniem wysypane po jeziorach groble i dalekie wśród puszczy przedarte szlaki. Cały ten zarys kolei świadczy już sam o sobie, jaka to była robota. Na każdym kroku była do zwalczenia zapora, głazy do usunięcia, do wyrównania spód twardy! Ziemia dla nasypu to był poczęści gruz kamienny; ziemia! to drogocenny tutaj i rzadki nabytek. Jak indziéj przewracają w Europie pola poszukując w nich potrzebnego do budowli kamienia, Szwed łamał i przewracał skały swe i kamienie, kilku łopat ziemi szukając. Wzdłuż całéj niemal kolei, po obu stronach widzimy nieustające i porówno z drutem telegraficznym towarzyszące nam wciąż wały kamienne, przy budowie kolei z zawadzających łomów poukładane. Ileż to pracy i trudu! a jakie świadectwo charakterystyki miejscowéj...

Do uzupełnienia tego całego rysu natury, jakoby punkt światły i ożywczy posępnego pejzażu, dodać należy wspomnienie towarzyszącego mu na każdém miejscu zjawiska. Narysujemy na ciemném tle obrazu — poprostu kwiatek czerwony. Nie chcę tu mówić bynajmniéj o ślicznéj, czysto lokalnéj *Linea Borealis* — innym skromnym i znanym nam prostym kwiateczkiem, zwyczajnym *Epilobium*, o jasnym czerwonym kolorze, ubrała się bogato cała natura północy. Gdziekolwiek spojrzeć, wszędzie ten kwiatek napotykamy. Wabi on oko wśród czarnéj puszczy, wśród traw i krzewów, na czole sinych nawet odłamów się wiesza; czepia się gdzie może, stroi wysokie wały kamienne, wśród zbóż i kartofli czerwieni; nie opuszcza człowieka i na wszystkich jego zagonach siada. Kwitnie bujno w ogródkach przed chatą wieśniaczą, dworcem kolei i małym domkiem budnika; słowem, jest wszędzie i stał się prawdziwym a nieodstępnym towarzyszem krajobrazu szwedzkiego. To prawdziwie kwiat narodowy, uczczony i ukochany. Szwedzi tém jedném nazwaniem *Blomma* (poprostu kwiat) uczcili go wdzięcznem sercem. *Epilobium* w Szwecji jest uosobieniem flory, na wszystkie inne kwiaty mają właściwe botaniczne nazwiska, tylko czerwony ten kwiatek swojski poprostu kwiatem jest nazywany.

Takim to światem, takiemi wrażeniami opisanego krajobrazu posuwamy się coraz daléj mijając w obłokach dymu dudniącéj lokomotywy, rozliczne daleko od siebie rzucone stacje kolei żelaznéj. Na tych stacjach wszędzie skromnie, cicho i schludno; dworce poczęści w stylu do szwajcarskiego zbliżonym. Zrzadka po drodze napotykamy zagrody, wdzięcznie i mile wyglądające na ciemno-zieloném tle boru, czerwoną swą barwą, szerokiemi oknami, w których białe firanki i okienice, zawsze kwiatów doniczki, a często ładna twarzyczka grzecznym i czysto lokalnym ukłonem (*kniksem*) nas witająca. Cały przystrój wyrafinowanego porządku daje o cywilizacji człowieka wysokie wyobrażenie. Jak cała natura, tak i człowiek w tym kraju poważny i cichy. Na dworcach kolei widny jest ład przykładny, nigdzie wrzawy ni zgiełku, publiczność we wszystkich klasach społeczeństwa ugrzeczniona; nie słychać śmiechów ni rozmów głośnych, a tém mniéj krzyków i kłótni pospólstwa. Świątecznie to jakoś wygląda i sprawia na wędrowcu rzeczywiste wrażenie, ale rychło poznajemy, że to w naturze tego ludu codzienne jego usposobienie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

już takie mamy i po co nam jeszcze jednéj agitacji wyborczéj, skoro już są agitacje do wyborów gminnych, rady powiatowéj, do sejmu; tym sposobem utrzymywany będzie lud w ciągłym niepokoju. — Zatém skoro rady powiatowe dają gwarancję stosownego wyboru takiego urzędnika i ponieważ wybory te nie będą narzucane, nie będą nominowaniem — bo będą uskuteczniane *in pleno*: jestem więc za wyborami, przez rady powiatowe wykonać się mającymi. (*C. d. n.*)

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 16 maja.

L. [W sprawie ugody stronnictw — kaczki dziennikarskie o tym przedmiocie i ich przyczyny — termin zjazdu delegatów — wiec dla sprawy miast — *Dziennik Polski*.]

Rokowania stronnictw krajowych toczą się bardzo żywo. Członkowie klubu rezolucjonistów dotąd nie dali się nakłonić do udziału w tych obradach. Powodem téj abstencji nie może być nic innego jak tylko osobista niechęć; tak sobie przynajmniéj tę rzecz opinja tłómaczy, gdyż innéj racjonalnéj przyczyny znaleźć nie można.

Szczegóły obrad trzymane będą w ścisłéj tajemnicy aż do ukończenia, a tymczasem niektórzy ludzie z umysłu rozpuszczają tendencyjne wieści o rokowaniach, by wprowadzić w błąd dopytujących się gwałtownie rezolucjonistów i innych. Ztąd też casus fatalny, jaki spotkał lwowskiego korespondenta *Czasu*. To jest źródło pamiętnéj depeszy w *Czasie* o właśnie co ukończonych rokowaniach ugodnych.

Co do treści obrad tyle zapewnić można, że zwołanie zjazdu delegatów jest rzeczą postanowioną i że takowe nastąpi z pewnością w maju.

Dziennik Lwowski pisze w téj sprawie: „Wypowiedzenie jawne zasady federacji jest głównym punktem, w którym się różnią stronnictwo federacyjno-demokratyczne od wiedeńsko-konstytucyjno-demokratycznego. (Postawienie zasady ugody nie przesądza niczemu. *Red. Kraju.*)

Drugim punktem w którym się różnią oba stronnictwa, a raczéj konsekwencją pierwszéj różnicy jest kwestja wysłania lub niewysłania do rady państwa.

Mamełucy są za wysłaniem do rady państwa na zasadzie konstytucji grudniowéj i tam chcą żądać wszelkiego rodzaju praw autonomicznych dla nas.

Federaliści nie chcą wysyłać do rady państwa na zasadzie konstytucji grudniowéj, tylko chcą rozwiązania teraźniejszéj i zwołania nowéj na odmiennych podstawach wyborczych. Chcą oni aby rząd sejmom przedstawił wnioski do nowéj ordynacji wyborczéj i na zasadzie téj nowéj ordynacji wyborczéj zwołał nowe sejmy, a te sejmy miałyby dopiero wysłać delegacje do wspólnéj reprezentacji wszystkich krajów, który miałaby ułożyć fundamentalne ustawy do spraw wspólnych.

Wynika z tego także, iż owe sejmy miałyby być konstytuantami dla swoich krajów.

Obok różnicy w tych dwóch punktach, niemasz zasadniczéj różnicy między oboma stronnictwami.

Obadwa są demokratyczne, obadwa są narodowe, a jeżeli jedno upatruje więcéj gwarancji dla ziszczenia się swoich w tym względzie zamiarów w dążeniu do federacyjnego stosunku, drugie w utylizowaniu obecnie istniejącego stanu rzeczy, to różnica między niemi jakkolwiek jest ostro nacechowana, przecież nie jest tak zasadniczą jak różnica obydwóch tych stronnictw od arystokratyczno-feudalnego, chociaż takowe nawet chce federacji, albo od owego średniomierno narodowego, które nie jest ani arystokratycznem, ani demokratycznem, ani federacyjnem, ani centralistycznem, a zatem nie wiedzieć jakie, ale chce na gwałt zasiadać w sejmie i rządzić krajem.“

(Co do nas, wiadomo czytelnikom naszym, że zgadzamy się z powyższemi zasadami lwowskich federalistów — prócz teorji dekretowania z góry zasady dla wszystkich. Red. *Kraju*.)

Zwołanie wiecu w sprawie podniesienia miast zdaje się, że znowu odłożoném będzie *ad calendas græcas*; wprawdzie rada miejska postanowiła na „najbliższém“ posiedzeniu wybrać komisję, która się tą sprawą zajmie, ale to „najbliższe“ posiedzenie czasem bywa wcale dalekiém, zwłaszcza, że pogoda sprzyja a wycieczki z rodziną na zamek lub na Pohulankę kolidują co do czasu z posiedzeniami rady.

Dziennik Polski przechodzi wkrótce w inne ręce. Zmiana właścicieli pociągnie za sobą — jak się dowiaduję — i zmianę kierunku politycznego *Dziennika*.

Warszawa 14 maja.

64) [Moskwa a przeobrażenie Austrji — aljanse.]

Otrzymawszy dziś wiadomość nader ważną, pochodzącą ze sfer rządowych a zarazem wiarogodnych, pospieszam z przesłaniem jéj do waszego dziennika.

Powołanie Alfreda hr. Potockiego na prezesa ministrów przyjętém zostało w Petersburgu—tak przez otoczenie dworu, jak i przez kierowników polityki moskiewskiéj—za pomyślny fakt, idący na korzyść zabiegów i zachcianek Moskwy, gdyż osoba hrabiego uważana jest za *figura grata*, a całe ministerstwo uważano za przejściowe, mogące jeszcze więcéj zagmatwać wewnętrzne stosunki w Austrji.

Przypuszczano, iż Galicja otrzyma szersze koncesje autonomiczne; lecz tych się bynajmniéj nie obawiano. Moskwa zawsze uważa Galicję za swoją prowincję, a akt aneksji jest dla niéj tylko kwestją czasu.

Natomiast Moskwa obawia się podniesienia przez Austrję idei słowiańskiéj, do czego Galicja pcha przez domaganie się zbliżenia i porozumienia opozycji narodowościowych, a rząd dopomaga przez chęć zawarcia ugody z Czechami. Wejście Austrji na tory Słowiańszczyzny jest dla Moskwy ciosem zabójczym; czuje ona zbyt dobrze, iż wiekowe jéj agitacje spełzłyby na niczém, gdyby tylko Austrja rzeczywiście sumiennie w tym kierunku postępowała.

Te obawy Moskwy nie są płonnemi; czuje ona, że korona i rząd pomimo swéj woli i przeszkód stawianych przez Niemców austrjackich będą zmuszone liczyć się z życzeniami narodowości wchodzących w skład państwa habsburskiego.

Przewidywania te spowodowały Moskwę do serdeczniejszego zbliżenia się do Prus, aby na wszelki przypadek mieć gotowego sprzymierzeńca; lecz równocześnie gabinet paryzki z wiedeńskim w ściślejsze wchodzi stosunki. Horyzont polityczny coraz więcéj zaczyna się zachmurzać.

Na dziś tyle wam tylko przesyłam, a jak coś pewniejszego otrzymam, nie omieszkam natychmiast wam zakomunikować.

Wilno. *Corresp. du Nord-Est* pisze:

„Wzburzenie włościan przeciwko rządowi ciągle wzrasta, a rozruchy się mnożą. Czyn bohaterski ks. Piotrowicza bardziéj jeszcze poruszył umysły, poprzednio już wielce rozdrażnione. Obawiam się, aby biedni włościanie, którzy bezbronni stawiają opór, ograniczając się wszelako na przedstawieniu żądań swych w imię praw obywatelskich, nie musieli dużo wycierpieć i aby nie odnowiły się krwawe sceny z czasów Murawiewa.

Nędza jest tutaj tak wielka, że w Wilnie i okolicy jego liczą 3000 ludzi bez dachu i bez chleba. To też nie dziw, że się tworzą bandy opryszków, popełniające niesłychane wybryki. Kilka lat temu nie słyszano nawet o rabusiach na Litwie, teraz przy systemie rusyfikacyjnym po wsiach i na gościńcach nikt nie jest bezpiecznym.

Rząd przedsięwziął w ostatnim czasie ważną reformę, która podobnie, jak uwłaszczenie ma mu zapewnić panowanie w naszym kraju. Mam na myśli rozporządzenie, które wszystką drobną szlachtę, zajmującą się uprawą roli, zniża do rzędu chłopów. Przez powyższą reformę rząd miał zamiar pochlebić próżności włościan, którzy z niższych staną się panami drobnéj szlachty; ostatnia bowiem znajdzie się we wszystkich gminach w znacznéj mniejszości i będzie musiała podlegać prawom, jakie jéj chłopi podyktują. Prócz tego spodziewa się rząd, że drobna szlachta, upokorzona i do nędzy przywiedziona, wyzuje się z uczuć patrjotycznych, któremi się odznaczała. Zachodzi pytanie, czy rząd się jeszcze i tym razem nie omyli, jak się już pomylił w uwłaszczeniu.

Doniosłem wam w jednym z moich listów, że jenerał Potapow otrzymał rozkaz załatwienia wreszcie sprawy wykupu ziem przez włościan. Dzisiaj dowiaduję się, że się inaczéj namyślono: chcą tylko zakończyć sprawę, o ile takowa dotyczy gruntów, kwestję zaś służebności zamierzają pozostawić w zawieszeniu. Wiecie, że włościanom służy obecnie prawo użytkowania z pastwisk na gruntach większych posiadłości i że wolno im brać drzewo opałowe z lasów dominjalnych. Właściciele domagają się, aby im dozwolono odkupić te służebności, czego rząd właśnie zabrania, pragnąc zachować pomiędzy dwoma wzmiankowanemi klasami społeczeństwa jabłko niezgody, którémby w razie potrzeby mógł się posłużyć dla poskromienia jednéj lub drugiéj.“

Wiedeń. [Urzędowe zaprzeczenie programu akcji nowego ministerstwa], który w dziennikarstwie czeskiém wielkie wywołał niezadowolenie, zamieszcza w ostatnim numerze swoim *Wiener Abendpost*, starając się tém samém ułagodzić rozdrażnienie, mogące właśnie w téj chwili szkodliwy wpływ wywrzeć na dalszy tok rokowań z Czechami. „Zapewniają nas— pisze *W. Abp.*— z wiarogodnéj strony, że ogłoszony przez jeden z tutejszych dzienników program akcji ministerstwa, o którego autentyczności słusznie zresztą powątpiewają czeskie dzienniki, nie oddaje w zupełności prawdziwéj myśli rządu, choć może pojedyńcze zamieszczone w nim szczegóły rzeczywiście może polegają na przedmiotowém pojmowaniu obecnego położenia.“

—[Wotum nieufności] dla bar. Widmanna, który dotąd wcale jeszcze nie myśli o ustąpieniu z obecnéj swéj posady, wręczył już burmistrz wiedeński dr. Felder hr. Potockiemu, stosownie do uchwały zapadłéj na ostatniém posiedzeniu rady miejskiéj.

— [Bar. Rodich]. Dowiadujemy się — pisze *Wanderer* — że wojskowy dowódzca z Dalmacji bar. Rodich, który już od kilku dni w Wiedniu przebywa, przyjął posadę namiestnika dalmatyńskiego pod pewnymi warunkami, a mianowanie jego wkrótce już ma nastąpić. Stronnictwo narodowe zapewne z radością przyjmie powyższą wiadomość, a zmiana urzędników bezwątpienia niemało wpłynie na nowe wybory sejmowe. Jen. Rodich włada językiem włoskim i słowiańskim i dobrze jest obznajomiony z stósunkami krajowymi.

Praga 15 maja.

S. [Rokowania ugodowe — uroczystość na cześć Hawliczka]. Nareszcie rozpoczęły się tutaj rokowania ugodowe. Wprawdzie minister hr. Potocki dopiero jutro ma tutaj przyjechać, ale poprzedzili go bar. Petrino i Smolka. — Przyjęcie tego ostatniego było najserdeczniejsze. Deputacja młodzieży akademickiéj udała się na powitanie go.

Aby rokowania z rządem nie miały charakteru luźnych pogadanek, stronnictwo deklarantów wybrało stały komitet, który upoważniony jest do traktowania z gabinetem. Do komitetu tego należą: pp. Rieger, Palacky, Klaudy, Zeithammer, Brauner, Zeleny, Sladkowsky, Skreischowski, Juljusz Gregr, Edward Gregr, Prachenski i Skarda. Jako reprezentanci Morawian należą do komitetu tego Pražak i Schromm. Przewodniczącym tego komitetu jest Rieger.

Wczoraj odbyła się pierwsza konferencja komitetu przygotowawcza, na któréj był obecny Smolka. Osią dyskusji była kwestja: pod jakiemi warunkami Czesi gotowi są wziąć udział czy to w sejmie, czy to w radzie państwa. Czesi o żadnym udziale w dzisiejszym sejmie ani słyszeć nie chcą, przez co także udział ich w radzie państwa z góry jest wykluczony.

Żądają oni rozwiązania sejmu dzisiejszego i zwołania sejmu *ad hoc* do zmiany ordynacji wyborczéj. Na podstawie tak zmienionéj ordynacji wyborczéj żądają znowu zwołania sejmu, który dopiero rozpocząłby właściwą legalną i konstytucyjną akcję ugodową. Czynności zaś tego sejmu dzisiaj w niczém oni przesądzać nie chcą. Dzisiaj uważają oni się li tylko za uprawnionych do przygotowania wszystkiego, co koniecznem jest do zwołania takiego sejmu konstytucyjnego; temu sejmowi zaś pragną oni zostawić zupełnie wolne ręce.

Wczorajsza konferencja nie doprowadziła jeszcze do żadnego rezultatu; wszyscy jednak, którzy w niéj udział brali, opuścili miejsce obrad bardzo zadowoleni i zapewniają, że jest nadzieja pojednania i porozumienia się.

Dzisiaj odbyło się tutaj uroczyste odsłonięcie pomnika postawionego na cześć pierwszego publicysty czeskiego Hawliczka. Uroczystość ta w dzisiejszéj chwili, kiedy usiłowania dziennikarzy i publicystów czeskich tak pożądanym uwieńczone są skutkiem, podwójne miała znaczenie. Niezliczone tłumy ludu szły procesją od placu św. Wacława aż na cmentarz. Cały komitet deklarantów, bar. Petrino i Smolka byli obecni. Przed domem, w którym niegdyś mieszkał Hawliczek, orszak uroczysty zatrzymał się. Gregr miał mowę, którą przyjęto rzęsistemi oklaskami i okrzykami „slawa“. Nim pochód dalej ruszył, wołano jeszcze „slawa“ na cześć przewódców czeskich i na cześć obecnego Smolki.

Dziś wieczorem będzie wspólny bankiet, na który zaproszono Smolkę i Petrinę; nie obejdzie się tam bez toastów politycznych.

Tymczasem Smolka i Pražak robią usiłowania w celu pojednania nieprzyjaznych frakcji czeskich, głównie redaktorów *Narodnich Listów* i *Pokroku*. Osobiste te kwestje bowiem i wzajemne zawiści utrudniają bardzo akcję ugodową z Czechami.

Francja.

Paryż 14 maja

☐ [Rozruchy uliczne — liczba zabitych i aresztowanych — zmiana ministerstwa — adresy zaufania — prasa klerykalna — stósunek głosowania w miastach większych.]

Podczas gdy dzienniki opozycyjne od odpowiedzialności za rozruchy zaszłe w ciągu ostatnich czterech dni usuwają się i dorozumiewać się każą, że policja takowe wywołała, obwiniają dzienniki rządowe wręcz stronnictwo nieprzejednanych. *Moniteur* twierdzi, że partja radykalnych liczyła na przejście części garnizonu paryzkiego do wichrzycieli i że stara się o powtórzenie tych rozruchów aż do czasu, kiedy rozprawy w izbie deputowanych toczyć się będą nad interpelacjami postawionemi w sprawie spisku i w sprawie głosowania wojska. Przedwczoraj nastąpiło otwarcie posiedzeń ciała prawodawczego, obrady jednak były krótkie, bo protokóły głosowania nad plebiscytem dziś dopiero zapewne będą wszystkie w rękach rządu.

Liczbę zabitych w zaburzeniach dni ostatnich nie można podać z dokładnością, według wiarogodnych wiadomości, wynosić ona będzie najmniéj trzydziestu kilku. Aresztowano na ulicy około 750 (z nich 296 w nocy 10 b. m.). Byli oni w niemałéj liczbie ciężko lub lekko ranni. O uzbrojeniu wichrzycieli nie wiele powiedzieć można—rewolwery, laski okute ostro były prawie wyłącznie ich bronią. Dziś i wczoraj rano gromadziły się również liczne tłumy na Faubourg du Temple i Belleville—zostały jednak z łatwością rozproszone przez 2 bataljony strzelców.

Utworzenie nowego gabinetu odroczono aż do czasu wręczenia cesarzowi rezultatu głosowania na publiczném posłuchaniu. Także markiz Talhouet pozostanie na swéj posadzie do tego czasu. Odroczenie nie przypada do smaku ludziom tego rodzaju jak Laguéronnière et cons., sądzą oni bowiem nie bez słuszności, że gdy nie otrzymają teraz posad ministerjalnych za usługi łożone przy głosowaniu—nikt z nich późniéj nie będzie myślał. Według pogłoski bardzo rozpowszechnionéj, miał pierwszy Segris oświadczyć, że usunie się od wszelkiéj kombinacji ministerjalnéj, w którejby wraz z p. Laguéronnière kolegował. Ministerstwo miało stanowczo się oświadczyć za wyczekiwaniem i wpierw wysłuchać zdania izb — poczém wzmocnić się żywiołami prawdziwie liberalnymi niejako przez reprezentację narodu wskazanymi. Chce ono wystąpić przed zgromadzeniem zawsze jako „ministerstwo z 2 stycznia“ i przez to dać do poznania, że rezultat plebiscytu nadspodziewanie pomyślny, nie zmienia w niczém liberalnego programu ministerjalnego z 2 stycznia. Jedyna nominacja, jaka przed naradami plebiscytowemi nastąpi, jest ta, że Ollivier ma zostać wiceprezydentem rady ministrów—prezydentem jest jak wiadomo sam cesarz.

Dziennik urzędowy zamieszcza codziennie długie kolumny adresów zaufania, które cesarz zewsząd otrzymuje. Miał on wczoraj przy poufnéj naradzie z kilku członkami komisji wykonawczéj komitetu plebiscytowego się wyrazić, że w poniedziałek zapewne będzie mógł dowieść, „że jest zdecydowanym użyć dla rozwoju i utrwalenia systemu liberalnego—siłę i wpływ nowy, uzyskany w skutek rezultatu głosowania.“

France opowiada, że jak Banneville wręczał memorandum hr. Daru papieżowi, napomknął w kilku słowach o małym wpływie na opinję, jaki wywiera *Univers* i jego naczelny redaktor p. Veuillot. Milczenie było odpowiedzią papieża, dowodzącą że kurja mało przypisuje wiary słowom posła. P. Veuillot chciał też w istocie okazać swój wpływ na duchowieństwo i lud i żądał od cesarza wyjaśnienia w sprawie memorandum z groźbą: „Jeżeli cesarz w tym względzie nie chce ani tak ani nie powiedzieć—to my (t. j. p. Veuillot) nie powiemy także ani tak ani nie, a wtedy wstrzymają się miljony Francuzów od głosowania.“ Wypadek okazał jednak zupełną słuszność słów posła.

O głosowaniu w miastach rozchodzą się wieści jak najrozmaitsze, podaję więc wam stósunek głosów twierdzących do przeczących w kilku znaczniejszych miastach według dzienników urzędowych.

	tak	nie
w Paryżu głosów	184,246	139,538
w Lyonie „	35,769	22,294
w Bordeaux „	18,469	10,127
w Tuluzie „	12,534	9,112
w Nantes „	10,185	6,463
w Lille „	8,793	8,495
w Brest „	5,595	2,436
w Toulonie „	5,389	4,306

O sprawie ruskiéj.

Posłom — poświęca autor.

Ciąg dalszy.

I na pozór płynął spokojnie strumień pańskiego i chłopskiego żywota — chociaż w głębi wrzało. Pan był w istocie spokojny, bo komu się zdawało, że był dobrym panem, a więc i obywatelskiemu obowiązkowi zadość uczynił, spał ze spokojném sumieniem. Kto zaś tego obowiązku zyskiem powodowany nie dopełniał, miał wprawdzie milczącą opinję publiczną przeciwko sobie, lecz że to jedyną jego karę stanowiło, mało dbał o to i spał mniéj, bo więcéj chłopa doglądał, ale także spokojnie.

Inaczéj rzecz się miała z chłopem.

Lud wiejski wszelkich był praw pozbawiony, pierwszą i ostatnią instancją krzywdy jego rozstrzygającą i sądzącą był pan. Lud był przez dobrych panów mniéj, przez złych więcéj uciskanym, a czy siak czy tak w ciężkiéj niewoli bo podwójnéj, szlacheckiéj i moskiewskiéj, które sobie obie w tym punkcie z natury rzeczy ręce podawały.

Pan był także niewolnikiem, ale wetował to sobie na ucisku chłopa. Chłop nie mógł już nikogo uciskać, więc tylko nienawidził jarzmo, a pana jako przedstawiciela jarzma. A jeźli, jak się nieraz wydarzało, że niedwuznacznemi objawy wynurzał żal swój za panem, który go innemu sprzedawał lub najmował, to był to żal jakim ozwałby się koń wyprowadzany na jarmark ze stajni, w któréj go dobrze karmiono, a który nie wie kto i do jakiego użytku go kupi. Chłop nie kochał byłego pana, lecz bał się więcéj tego, którego nie znał, jak tego z którym się już oswoił.

Naturalna więc i łatwa do pojęcia niechęć, często i nienawiść nawet dzieliły wobec takich stosunków i dzielić musiały te dwie warstwy narodu — włościan i szlachtę.

Taki brak spójni moralnéj, takie ogromne różnice interesów, jakie każda z wyż wymienionych warstw reprezentowała, same już za tém mówią, że ta jedyna klasa szlachecka, która przedstawicielstwo Polski na siebie wzięła i doń publicznie się przyznawała, oddawna, a szczególniéj w ostatnich czasach reprezentować onéj zbiorowo nie mogła i że szlachta przewodniczką i wyrazem Polski błędnie się mieniła.

A przecież oglądając się po za granice sfery szlacheckiéj i chcąc gdzieindziéj szukać przedstawicielstwa onego, nigdzie go dojrzeć nie można. Lud biedny i ciemny długoletnia tak już zbydlęciła niewola, że wszelkie poczucie bytu swego, nie już narodowości, zatracił. Zkąd jesteś? — umiał odpowiedzieć — ale ktoś ty? — jednę miał tylko, jednę rozumiał odpowiedź: „mużyk“; on wiedział tylko, że jest chłopem i poddanym — nic więcéj.

Szlachcic zaściankowy (jednodworzec) moralnie na równi stał z chłopem i na równi z chłopem zawisłość, w jakiéj zostawał względnie pana, a niewola i brak zupełny a raczéj ucisk dowolnego prawa coraz go więcéj w otchłań zwierzęcości spychały.

Stanu trzeciego (*tiers etat*) tam nie było i ten się wyrobić nie mógł, bo chłopom jako poddanym przystęp doń był niemożliwym, a szlachta czy na roli osiadła, czy kwartą lub łokciem mierzyła, zawsze tradycyjną była szlachtą, butna sama lub od butnéj zawisła.

Tak tedy nie mogąc nigdzie indziéj dopatrzyć się politycznéj myśli i poczucia, znowu oczy nasze ku szlachcie się zwracały i znowu ją gwałtem przedstawicielką Polski robiono — i sama szlachta mówiła o sobie: jam tylko jedna co czuję, kocham i co jestem Polską. (*C. d. n.*)

Sprawy miejskie i powiatowe.

Wieliczka 11 maja.

[Zalew salin wielickich], który jak wiadomo nastąpił w listop. 1868 r., sprowadził drugi zalew artykułów i korespondencji dziennikarskich, wyzyskujących rzecz tak dla wszystkich interesującą, a obok zaspokojenia publicznéj ciekawości, pozwalającą w najbardziéj upozorowany sposób rzucić kamieniem na tę lub ową z osób niemiłych. Jako bezstronny świadek, od samego początku katastrofy zamieszkały w Wieliczce, a przy codzienném zetknięciu się z rozmaitemi osobami w kopalniach zajętymi, dosyć dobrze o wszelkich szczegółach powiadomiony, już oddawna miałem ochotę jasno i w prawdziwém świetle przedstawić stan rzeczy w Wieliczce—zawsze mnie jednak powstrzymywał wzgląd, że jako nie górnik nie potrafię dobrze przedstawić rzeczy z górnictwem tak ściśle związanych. Jednak w obec faktu, że niby górnicze wiadomości skłaniają drugich do wydania apodyktycznego sądu potępienia na stósunki zarządu i ludzi kierujących kopalnią wielicką a poczęści i bocheńską, zebrałem niektóre daty i dzisiaj nie kryjąc się pod anonim lub znak jaki—biorę po raz pierwszy pióro do ręki, aby odpowiedzieć na korespondencję w *Gazecie Narodowéj* z d. 26 kwietnia umieszczoną pod tytułem: Polska bez Gdańska i Wieliczki, a zarazem i tym szanownym korespondentom do *Czasu* i *Dziennika Lwowskiego*, którzy już oddawna nas pod ziemią razem z kościołem pochowali (telegram w *Dz. Lwow.* z listopada 1868), lub też Wisłą do Gdańska spławili. Tyle jako wstęp osobisty—a teraz do rzeczy.

Wylew wody nastąpił w skutek przebicia warstwy iłu nieprzepuszczalnego otaczającego pokłady solne, przebicia spowodowanego poszukiwaniami soli potasowych. Ztąd krzyk na nieoględność zarządu, że nie przewidział mogącego nastąpić zalewu, a najbardziéj, na co szukać soli potasowych, kiedy macie do zbytku soli kuchennéj; przez analogię można powiedzieć, na co iść do lasu, kiedy można wilka spotkać. Zarząd czynny i inteligentny nie ogranicza się na spokojnéj eksploatacji tego co jest, on powinien szukać, badać i tym sposobem nowe zdobycze przemysłowi i wiedzy ludzkiéj przynosić, nie obwiniać więc zarząd o nowe poszukiwania należy, ale racéj zastanowić się, czy zarząd przewidział możliwość zalewu i czy przedsięwziął wszelkie konieczne środki ostrożności. Na to jako niefachowy, stanowczo odpowiedzieć nie potrafię, ale wiem, że w niejakim czasie po wybuchu wody, właśnie w chwili największego rozdrażnienia umysłów, dwa razy zjeżdżały komisje dla zbadania rzeczy na miejscu. Wówczas chodzono w najdrobniejsze szczegóły, przepytywano pojedyńczo urzędników i górników i na końcu orzeczono, że zarząd swoje zrobił i nikogo o katastrofę obwiniać nie można. Jeżeli zastanowimy się nad stósunkami osobistymi, takie orzeczenie będzie niezmiernéj wagi, bo to właśnie było zaraz po ustąpieniu Gołuchowskiego, który jak wiadomo od podstawy zmienił zarząd górniczy w Wieliczce i Bochni. Pp. Beust, Hingenau, Rittinger, wcale nie myśleli oszczędzać urzędników przedstawiających polski element w zarządzie, a nawet śmiało rzec można, że przyjechali uprzedzeni przeciw *polnische Wirtschaft*, a jednak zmienili zdanie i oddali cześć prawdzie. Że przy obsadzeniu miejsc przez hr. Gołuchowskiego nie wszyscy mogli być zarówno zadowolnieni, to także wątpliwości nie podlega i ztąd główne źródło biorą owe namiętne wystąpienia.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Biecz, *10 maja*.— [Lasy i pastwiska — pisarze gminni]. — Do wielu przykładów obałamucania ludu wiejskiego przez chciwych pisarzy pokątnych, niech służy następny fakt: W wsiach Biesny, Siedliskach, Sędziszowy i t. d., na granicy powiatów gorlickiego i grybowskiego leżących, pisarz gminny nazwiskiem Józef Gądkiewicz z Bobowy, usiłował wmawiać w chciwych i zawsze tylko o tém marzących chłopów, że przy stósownych, tylko że znaczne koszta za sobą pociągających staraniach, lasy i pastwiska dworom odebrać jest w stanie, chociaż w tych właśnie wsiach tak z braku lasów jakoteż pastwisk, takowych chłopi nigdy nie używali. Chłopom naszym wiele gadać nie potrzeba, pokilkakroć zawiedzeni, do próby nowéj zawsze skłonni, tak też po porozumieniu się i wypłaceniu nibyto na koszta znacznych sum bo po 40—50 złr. z gminy, Józef Gądkiewicz wygotował imieniem tych stósowne pozwy. Podania takowe jako niczém nieuzasadnione pierwsza instancja podającym bez skutku zwróciła, teraz dopiero

---

Car Fiodor Iwanowicz

tragedja w 5 aktach przez hr. A. K. Tolstoja.

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne, że niedawno pisaliśmy na tém miejscu o innéj tragedji tegoż samego poety p. t. Iwan Groźny. Car Fiodor, który jest bohaterem drugiego utworu, był synem i następcą Iwana, a oprócz tego związku krwi, łączy go z poprzednikiem inna jeszcze przez rossyjskiego poetę za tło i podstawę wzięta analogja. Fiodor równie jak jego ojciec jest monarchą w państwie despotyczném, jest samowładcą, którego rządów nie krępuje żadna instytucja wyszła z łona narodu, żadne prawa jakie w ucywilizowaném społeczeństwie mają rządzeni w obec rządzących. Wola, chęć, przywidzenie lub kaprys nieograniczonego władzcy rozstrzygają we wszystkich sprawach i są jedynym kierownikiem losów miljonowego narodu. Pod to jarzmo wszyscy muszą schylić swoje karki, a jeżeli uczucie sprawiedliwości albo godności ludzkiéj odezwie się w ich piersiach, natenczas przy niemożliwości i braku opozycji legalnéj, bunty wstrząsają posadami państwa, sroży się wściekłość obrażonych oporem, spadają głowy zuchwalców i bratnia krew wylewa się na karty dziejów niestartą plamą.

Fiodor nie był bynajmniéj okrutnym potworem jak ojciec. Owszem jakby przez igraszkę natury jest on zupełném przeciwieństwem swego rodzica. Gruntem jego serca jest nieograniczona, jagnięca dobroć wzdrygająca się na widok każdéj surowości, każdego starcia nieprzyjaznego, najmniejszego nawet nieporozumienia lub kłótni dwóch przeciwników. Każdą waśń chciałby on załagodzić, pogodzić z sobą najzaciętszych nieprzyjaciół, pragnąłby spokoju na całym świecie, bo gwałtowne namiętności ludzkie, każdy wybuch gniewu lub oznaka zawiści napełniają go przerażeniem i strachem. Klasztorna cisza byłaby dla niego najpożądańszą, bo nie czuje w sobie najmniejszéj siły do stawienie czoła jakiéjkolwiek burzy; wszystko co przechodzi granice powszedniego życia przy domowém ognisku jest dla niego ciężarem nie do zniesienia. Słaby, lękliwy i dobroduszny nie ma swéj woli, chwieje się na wszystkie strony, ulega każdemu wrażeniu, chciałby wszystkim dogodzić, byle tylko zostawili go w spokoju. Korona Monomacha, korona Iwana Groźnego widocznie nie dla jego skroni, on nie potrafiłby nosić żadnéj innéj daleko nawet lżejszéj, bo tylko drobnostkami i fraszkami jego umysł zająć się zdolny, w sprawach zaś państwa nic nie widzi i nie pojmuje, nie umie wzbudzić w sobie nigdy podnioślejszego uczucia, a jeźli to na chwilę przebiegnie mu przez duszę, trwałość jego równa się blaskowi spadającéj gwiazdy.

Taki człowiek siedzi na tronie Iwana Groźnego. Naturalna rzecz, że jeźli on nie panuje, władzę jego musiał ktoś inny pochwycić w ręce. W despotyczném państwie, stojącém na woli jednego, inaczéj być nie może. Prawdziwym też carem Moskwy nie jest Fiodor, ale jego szwagier Godunow, znany nam już z poprzedzającéj tragedji. Wróżbiarze przepowiedzieli mu kiedyś panowanie, a wróżba ich spełniła się, choć dotąd Godunow nie miał jeszcze korony na czole.

Godunow w niniejszéj tragedji wygląda szlachetniéj niż w Iwanie Groźnym. Tam był on ambitnym intrygantem pnącym się do góry, tutaj jestto człowiek, którego ambicja jest usprawiedliwioną, człowiek z pewną myślą i dążnością mającą na celu nietylko własną osobistość ale wielkość ojczyzny. Poznał on oddawna niedołęztwo Fiodora, będące dziwną mięszaniną słabości i świętości. „Jest podanie u ludu (powiada Godunow do Ireny siostry swéj a żony cara), że niegdyś cerkiew zapadła się pod ziemię, a na jéj miejscu został tylko otwór, który zowią cerkiewizną. Jest pogłoska, że we dnie cicby słychać wewnątrz odgłos dzwonów i śpiew nabożny. Takiém świętém lecz bezowocném miejscem wydaje mi się Fiodor... Siedm lat jak bicz boży nad Rusią. Car Iwan przeniósł się do wieczności. Przez ten czas znoszę mozolnie kamyk do kamyka i wznoszę z trudem wielki gmach, ten jasny przybytek, to silne państwo, tę nową, rozumną Ruś! Ruś, o któréj bezpieczeństwie myśląc, przepędzam bezsenne noce! Lecz nadaremnie! buduję nad przepaścią; w mgnieniu oka wszystko może runąć... Godunow przez 7 lat swoich rządów zrobił bardzo wiele, zagoił prawie wszystkie rany, które Ruś odniosła pod panowaniem dzikiego, nierozumnego Iwana; uśmierzył bunty wewnątrz, pozawierał korzystne traktaty z nieprzyjaciołmi. Ale przytém obraził on swoją dumą i samowolą najpotężniejszych w Moskwie bojarów... tyranję i despotyzm carów mogli oni znosić, lecz panowania równego im, niższego nawet od nich, jakiegoś dorobkowicza, który zdolnościami wyszedł w górę, nie byli w stanie ścierpieć. Ten namiestnik carski, trzymający w swym ręku wodze rządu i kierujący Ruś na nowe tory był w ich oczach odszczepieńcem od dawnéj tradycji, nowatorem, który zagrażał przeszłości i narodowym obyczajom. Car Iwan umierając, powierzył opiekę nad niedołężnym Fiodorem i państwem pięciu bojarom. Godunow umiał tak dobrze pokierować sprawą, że współzawodników niedługo usunął i sam jeden został u steru.

Książęta Szujscy, a na ich czele książe wojewoda Iwan Petrowicz Szujski, jeden z opiekunów cara, wypowiedzieli Godunowi wojnę tajemną i spiknęli się na obalenie wszechwładzcy. Iwan Petrowicz był człowiekiem szlachetnym, szczerze kochał ojczyznę i bolało go to, że Godunow pomiata starym obyczajem, że starą Ruś chce wywrócić a na jéj miejscu wznieść nowy gmach według swojego planu. Występując przeciw Godunowi, stawał w obronie tradycji i wolności, którą ten żelazną ręką chciał ugiąć pod swoją wolę. Iwana Petrowicza bolało i to, że musiał walczyć podstępem, iść krętą drogą, ale na nieszczęście innéj przed sobą nie widział.

Walka ta, będąca tematem tragedji, musiała się oprzeć o stopnie tronu, o słabego Fiodora. Na niego spadł wielki ciężar położyć koniec domowéj waśni i zażegnać burzę. Dla człowieka z jego charakterem była to rzecz cokolwiek zatrudna. Fiodor dał się złudzić pozorami zgody, kiedy Godunow ulegając konieczności, podał jednę rękę przeciwnikom, a drugą równocześnie gotował im zgubę. Książęta Szujscy spostrzegli się na tém, a oburzony Fiodor zdobył się na tyle, że oddalił od swego boku Godunowa. Nie trwało to długo. Interesa państwa i pliki papierów z pokoju faworyta przeszły na stół carski. Car siedział nad niemi, tarł czoło, oblewał się potem kroplistym, ale nic z nich nie mógł zrozumieć... był jak na niemieckiém kazaniu. Nie mogąc sobie dać rady, wezwał napowrót do siebie Godunowa, który był pewny, że nic innego nastąpić nie może. Umocniony na swém stanowisku, Godunow szybkim krokiem zmierzał ku zemście. Szujscy i ich stronnicy z bojarów i mieszczan zostali uwięzieni — na krasnym rynku padło pod mieczem kata kilkanaście ich głów... książę wojewoda, Iwan Petrowicz został w więzieniu uduszony („udusił się“ podług tradycyjnych raportów moskiewskiego sądownictwa), wreszcie kilkoletni brat cara, Dymitr Iwanowicz, którego Godunow dawniéj już oddalił od dworu, aby w razie potrzeby nie było nowego cara na podoręczu, przypadkiem dobrze przewidzianym przez chytrego faworyta w Ugliczu upadł na nóż i zabił się... ażeby odżyć potém w Samozwańcach.

Fiodor przeczuł w tém wszystkiém skrytą rękę Godunowa... oburzył się, uniósł gniewem, zawołał na katów i kazał postawić rusztowanie dla sprawców tych zbrodni dokonanych przeciw jego woli. Jeden zręczny manewr Godunowa wystarczył, aby rozwiać te gniewy. Dochodzenie w sprawie zmarłego Dymitra Godunow powierzył Wasilowi Szujskiemu, jedynemu z Szujskich, który wspólnéj sprawy odstąpił... Więc mógłżeby Godunow dopuścić się zbrodni na wuju, jeśli synowca tak zaszczycał i tyle w nim pokładał zaufania?.. Fiodor powinien przeprosić Godunowa za chwilowe podejrzenie—i przeprasza go w istocie. On rad w duszy, nie ze złego serca ale ze słabości charakteru, że te kłopoty już się skończyły. Wprawdzie śmierć brata łzy mu wyciska, ale oschną one niedługo... Jedyném poleceniem, które daje względem niego Wasil. Szujskiemu, jest to, aby mu doniósł, czy mały Dymitr miał czas widzieć i nacieszyć się zabawkami, które mu do Uglicza posłał. Straszne te wypadki przygniatają go do ziemi: „ujdź od świata, w nim prawdy nie ma— powiada on do księżniczki Mścisławskiéj, która w téj katastrofie utraciła wuja i kochanka — sambym chciał od niego uciec; mnie w nim okropnie!“ — a odwracając mowę do żony, kończy tragedję refleksją równie niedołężną, choć pełną dobroci, jak całe jego panowanie: „Chciałem dobra, Ireno, chciałem wszystkich zjednoczyć, pogodzić. Boże, Boże, na coś mi kazał być carem!“

Taka jest treść „Cara Fiodora“, tego dalszego ciągu „Iwana Groźnego“. Tam despotyzm okrutny, tu despotyzm niedołężny — nie wiedzieć który z nich gorszy, bo oba doprowadzają do jednych rezultatów: do rozlania krwi niewinnéj, do podkopania moralności i podstaw państwa.

(Dokończenie nastąpi.)

rekurs — do wszelkich rekursów chłopi zawsze skłonni, to też po ogólnéj naradzie takowy zawotowano, wystylizowano i podano. Dotąd żadna rezolucja nie nadeszła. Tymczasem na wiosnę we wsi Biesny, właścicielowi p. Koziorowskiemu, pola, do którego niby jako pastwiska chłopi mieli prawo, uprawiać wzbronili wystąpiwszy uzbrojeni, dopiero po zawezwaniu władzy i energicznem wystąpieniu takowéj udało się spokój przywrócić.

Właściciele podżeganych wsi z obawy smutnych następstw podali skargę o buntowanie i podżeganie chłopów przeciw dworom na owego pisarza. W skutek tych skarg sąd powiatowy w Bieczu tak gminy jako też i dzielnego obrońcę pokrzywdzonych chłopów na dzień 4 maja w celu przeprowadzenia dochodzenia zawezwał. Gąbkiewicz nie czekając na wypadek mający dobry lub zły rezultat, tak jego podań, pozwów, rekursów, jakoteż i skarg przeciw niemu i chłopom wniesionych, zabrawszy kasowe pieniądze z przepisowymi poprzednio wydatkami w dniu ... zniknął przed wyznaczonym terminem, zostawiwszy swych kljentów bez opieki co do lasów i pastwisk, jakoteż odgrażań, a narażawszy ich na pewne zapłacenie kosztów, które ze swego osobnego poprzednio ... Takimto ludziom ufa nasz ciemny lud; ... powinno być czujném, ... za pisarzy gminnych ..., a tém mniéj powierzano im pieniędze podatkowe. *S. R.*

Nowy Sącz, 14 maja. [Banki zaliczkowe.] — Zajmując się zakładaniem towarzystw zaliczkowych, przejechałem tu z celem utworzenia podobnéj instytucji dla pow. nowo-sądeckiego i oto znalazłem sprawę, którą podnieść zamierzałem, tak dobrze poruszoną, że już dalej w tym względzie inicjatywa nie była potrzebną. Zostawszy zaś zaproszonym przez założycieli takiego tutaj towarzystwa, jako właśnie miałem na myśli, co więcéj udział w ich naradach nad statutem, ... że kwestja będąca przedmiotem dyskusji, była biorącym w niéj udział dobrze znaną. Ztąd więc wypadło, że ... statut jest ułożony, a ustanowiony też zaraz komitet składający się z pp. Jarocza Jana, Jaworskiego Józefa i Kołodziejskiego Wincentego, ma się przedewszystkiem zająć uzyskaniem prawomocności ustawy i zorganizowaniem się, ... tych instytucji, jakie są niezaprzeczenie wielkiéj doniosłości i korzyści. Otóż fakt tak szczęśliwego udania się założenia tutaj towarzystwa zaliczkowego, ... z tém ..., że pozwie się on przykładem w ogóle naśladowanym, a czego dla powszechnego dobra z całego serca życzyć należy. *W. W. Lech.*

Wiadomości z literatury i sztuki.

Mrówki czasopisma illustrowanego, miesięcznego, wyszedł zeszyt III i zawiera: Opowiadania Stasia, powieść T. T. Jeża (c. d.) — Wojciech Bowidzki przez W. Marcinkiewicza. — Przygody Sławosza Suliny obrazek ks. Sadoka Barącza. — Wybiedoł, wiersz Wł. Bełzy. — Historja reform politycznych przez J. N. J. — Załokostas i Orfanidzi, poeci nowogreccy przez Wł. Sabowskiego. — Listy z Poznania (dwa) z Krakowa, z Belgradu, z Bruxelli. — Król Lir Szekspira, tłomaczenie Adama Pługa (c. d.) — Za posagiem, powieść P. L. W. Wilkońskiej (c. d.). — Kwestja włościańska w Galicji 1843–1848 pana Ksawerego Boczarskiego (c. d.) — Przekopanie międzymorza Suez (c. d.). — To i owo, o dobrém utrzymaniu ogrodów przez p. Zyg. Gawarzewskiego (dok.) — Pogadanki o muzyce i towarzystwach muzycznych p. Maur. Sieber — i wiele innych mniejszych artykułów. — W zeszycie tym widać znowu świeży postęp w illustracjach, które w istocie są bardzo ładne.

Tygodnik nr. 4 zawiera: Świat pod mikroskopem. — Czarliński, rozdział z powieści (dok.). — ... powstania ... — Powrót, poezja W. Wolskiego. — Kopalnie soli w Wieliczce, z ryciną. — O tém i o owém. — Rozmaitości.

Strzecha zeszyt VI zawiera: Czarna perełka powieść B. Bolesławity (c. d.). — U wylomu, dramat w 4 aktach, wierszem p. L. hr. Starzeńskiego (c. d.). — Wpływ Zygmunta III, jako króla polskiego na losy Słowiańszczyzny, szkic przez M. Dłużniewskiego. — Nad ruczajem, wiersz przez J. Zb. — Nihilista, powieść T. T. Jeża (c. d.) — Warszewicz szkic biograficzny, przez K. Widmana. — Do pani Antoniny K., wiersz J. Sokała. — Kronika. — Humoreska. — Fraszki. — Z żalem nie widzimy w nowym zeszycie kroniki ze świata Kraszewskiego, która Strzesze nie mało ...

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na ogólném zgromadzeniu tow. przyjaciół oświaty z dnia 14 b. m., wybrany został nowy zarząd. Pomimo wniosku p. Pawlikowskiego, ażeby z uwagi, że na przeszłych posiedzeniach bywało wielu niecłonków, głosowanie odbywało się imiennie — mimo to, nawet do zarządu wybrano wiele osób niebędących wcale członkami towarzystwa. Gdy jednak osoby te reprezentują wielkie fortuny, być więc może!, że pomiędzy niemi znajdą się mecenasi, którzy prywatnym swoim sumptem dźwigną towarzystwo, coby było nader pożądaném i co jest jedynym sposobem ratunku dla niego.

Wybrani zostali: prezes Aleks. Kurtz, zastępcą prezesa Trzecieski Fran., członkami: Anczyc Wł., Baranowski Teodor, Buszczyński Stefan, Eberhard Fran., Jakubowski Faustyn, Koziebrodzki hr. Wł., Kremer Józef, książe Lubomirski Jerzy, dr. Lutostański Bolesław, Markiewicz Wład., Matejko Fran., Niedzielski Antoni, Oettinger Józef, Pol Winc., Rydzowski Andrzéj, Sabowski Wład., Skarzyński Djonizy, Samelson Szymon, Szlachtowski Feliks, Szujski Józef, Warszauer Jonatan, Wyrobek Wacław, Żółtowski Ignacy; zastępcami: Bałucki Michał, Bełcikowski Adam, Biesiadecki St., Filasiewicz Hilary, Potocki hr. Adam, Rapoport Arnold, Sadowski Nepomucen, Siemieński Wład., Stalberger Teodor, Stroka Henryk, Studziński Marceli, Szczaniecki Kazimierz.

Zarządu nie można jednak uważać za ukonstytuowany dopóty, aż wybrani bądź to zostaną członkami towarzystwa, bądź oświadczą że wybór przyjmują.

W sprawie przyjęcia gości ze Lwowa, Szlązka i Poznania. Dowiadujemy się, że kwaternicza sekcja komitetu, zajmującego się przygotowaniami do przyjęcia gości ze Lwowa, Szlązka i Poznania, wydała członkom swoim listy, upoważniające okaziciela do zbierania deklaracji od obywateli miasta Krakowa, czy i ile osób w mieszkaniach swoich przyjąć i pomieścić zechcą. Zwracając na to uwagę publiczności, zupełnie pochwalamy ten krok kwaterniczéj sekcji wyżwspomnianego komitetu, gdyż znaczna liczba gości, jakiéj się w każdym razie na Zielone święta spodziewać należy, tylko w prywatnych mieszkaniach pomieszczoną być może. Spodziewamy się zarazem, że cała publiczność życzliwie i z gotowością poprze usiłowania komitetu, a tém samém nowy złoży dowód szczeréj staropolskiéj gościnności miasta Krakowa.

Od ogłoszenia konkursu dramatycznego przez dyrekcję krakowską upłynęło już kilka tygodni, a dotąd pomimo przyrzeczenia, skład komitetu mającego sądzić nadesłane prace nie został ogłoszony. Okoliczność ta paraliżuje i na szwank wystawia pomyślny skutek konkursu, bo przecie żaden z pisarzy nie pomyśli na serjo o konkursie, dopóki nie będzie wiedział, przed jakim ma stawać areopagiem. Spraw publicznych nie godzi się traktować niedbale.

Komitet celem ustalenia pisowni wyznaczony przez towarzystwo naukowe krakowskie odbył wczoraj pierwsze posiedzenie w gmachu towarzystwa. Zgromadzeni zaprosili na przewodniczącego rektora Skobla, który następnie na sekretarza komitetu wezwał dra A. Bełcikowskiego. Posiedzenia komitetu odbywać się będą w każdą sobotę o godzinie 6éj wieczorem.

Dziś majówka szkół ludowych z ulicy Brackiéj i śgo Jana. Muzyka i właściwy pochód majówkowy rozpoczął się tym razem za miastem.

Curiosum. — Przewodnik ekonomiczny „pismo jak na tytule powiedziano, poświęcone sprawom rolnictwa, przemysłu, handlu i ubezpieczeń“ przynosi w ostatnim numerze artykuł o politykomanji. Zdaje nam się, że czytelnicy woleliby coś ze spraw na czele zapowiedzianych, bo inaczéj nic dziwnego, jeżeli czytelników nie będzie

Teatr poznański bawi obecnie w Gnieźnie i dobrze mu się powodzi.

Zarząd muzeum historycznego w Rapperswylu otrzymał od p. Ferdynanda Opolskiego z Galicji 45 talarów i nie wiedząc gdzie ma przesłać kwit na tę sumę, składa mu podziękowanie za pośrednictwem dzienników krajowych.

Nowy kulturtraeger. — Pojawił się w Tarnowie jakiś ausländer, który w nader zabawny sposób zarobkuje publicznie na rynku ptaszkami wyciągającymi ciekawym wyrocznie na kartkach. Ma on w klatce dwa ptaszki, z których jeden czyni usługi dla mężczyzn, drugi zaś dla kobiet. Przemową do ptaszka: „No zieh' heraus — einz einz,“ dowiadują się ciekawi swego przyszłego losu, który naturalnie sami sobie z kartek czytają. Widziałem kilka osób, które przeczytawszy prawdopodobnie coś niepomyślnego (zapewne w miłości, bo takich wyroczni ma być najwięcéj) wracały ze spuszczonym nosem i z pewnym rodzajem troski. Że głupich i zabobonnych jest podostatkiem to nic nowego, dziwi nas tylko, że policja pozwala na podobne wyłudzanie grosza i to po największéj części od ludzi, którymby się może raczéj na chleb przydał.

Kompas nowego rodzaju. — W Warszawie na skwerze przy ulicy Mazowieckiéj około kościoła ewangelickiego, urządzono kompas na trawniku, a godziny oznaczone są kwiatami ułożonemi w estetyczny sposób.

Bracia Sjamscy przybyli w tych dniach do Warszawy i pokazywać się będą w sali „Harmonji.“

Panna Romana Popiel z teatru lwowskiego, w kilku już przedstawieniach grała na scenie warszawskiéj. Dzienniki miejscowe przyznają p. Popiel samorodny talent, wiele naturalnego wdzięku, ale zarazem wykazują brak artystycznego wykształcenia. Pod dyrekcją p. Miłaszewskiego trudno byłoby nawet więcéj utalentowanéj osobie niż p. Popiel rozwinąć swoje zdolności i wykształcić się na artystkę.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: A. Zottof właściciel dóbr z Rossji, Hermann Modren kupiec z Wiednia, Nepomucyn Szymański wł. d. z Galicji, Adam hr. Marasse wł. d. z Galicji.

Część urzędowa.

— Cesarz udzielić raczył dr. Józ. Majerowi zwyczajnemu profesorowi uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, w uznaniu szczególnych zasług jego, krzyż kawalerski Franciszka Józefa.

— Cesarz postanowieniem z dnia 9 maja r. b. nadał dr. Jul. Dunajewskiemu, zwyczajnemu profesorowi krakowskiego uniwersytetu, tytuł radcy rządowego z uwolnieniem od opłat, w uznaniu zasług położonych na polu publicznego nauczania.

— Minister spraw wewnętrznych mianował inżyniera Karola Pregmacza nadinżynierem, a adjunktów budowniczych: Karola Słapę, Egidjusza Dzióbińskiego i Wiktora Müllera, inżynierami przy budownictwie rządowém w Galicji.

— Szef c. k. namiestnictwa mianował adjunktów powiatowych: Juljusza Friedricha, Antoniego Lewickiego i Juljusza Prokopczyca koncepistami namiestnictwa, a adjunktów pow.: Jana Mayera, Zygmunta Rogojskiego i Kaliksta barona Haydla komisarzami powiatowymi.

— Szef c. k. namiestnictwa mianował konceptowych praktykantów namiestnictwa: Cyryla Wołoszynowicza, Karola Kuryłowicza, Marjana Maksymowicza, Aleksandra Andrejkowicza-Błażowskiego, Wład. Korosteńskiego, Bolesława Rozwadowskiego, Fran. Sieleckiego, dr. Leona Bilińskiego, Seweryna Bańkowskiego, Fran. Rodera, Kornela Strassera, Adolfa Zopotha, Karola Fettera i oficjała namiestnictwa Henryka Sitkiewicza adjunktami konceptowymi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków, 17 maja. (*Targ na Kleparzu.*) Płacono pszenicę 9 do 10½ złr., żyto 6.40 do 6.50 jęczmień 5.25 do 6 złr., owies 4.50, do 5 złr. Dowóz dobry.

Baran, 16 maja. Płacono żyto 25 złp., jęczmień 24 złp., pszenicę 44 do 47 złp., owsa nie było. Dowóz mały.

Rzeszów, 13 maja. Płacono pszenicę 4 złr. 25 c., żyto 2.85 jęczmień 2.50, owies 1.90, groch 2.75, fasolę 4.25, tatarkę, 2.40, proso 2.65, ziemniaki 1.15, rzepak 7 złr., koniczynę 25 złr. siano 1.70, słomę 1,25, drzewo twarde 9 złr., miękkie 6 złr, okowitę 60 c. masła ft. 40 c., lnu cetnar 25 złr., konopi 18 złr., jaj kopę 90 c., mięsa f. 19 c.

Nowy Sącz, 13 maja. Płacono pszenicę złr. 4·75, żyto 3·65, jęczmień 3·5, owies 2.70, ziemniaki 1,75 złr, słomę 1.90, siano 4.—, drzewo twarde 9, miękkie 6, masło 55 c., okowitę 50 c.

Oświęcim 11 maja. Wołów dowieziono 800. Sprzedano w miejscu 660, resztę wyprawiono do Wiednia. Płacono 30—30¼ za centnar. Widoki bardzo dobre, ponieważ rząd pruski otworzy znowu granice dla bydła rogatogo.

— *Sprawozdanie tygodniowe* filji banku hipotecznego w Tarnopolu. Czas mamy piękny, gorący, ziemianie skarżą się na brak deszczu, lubo oziminy zawsze pięknie się przedstawiają. Roboty w polu albo są już ukończone albo już na ukończeniu. Mimo to wszakże fracht do Złoczowa nie staniał i płacimy za korzec 50 c.

Handel zbożowy był i w tym tygodniu ożywiony, szczególnie transakcje o żyto zawierały się po wzmocnionych cenach i w niemałych rozmiarach. Austrjacki i pruski Szlązk jak i place na krańcach ku Prusom położone, w zachodniéj Galicji: Kraków, Tarnów, Dukla, Rzeszów uskuteczniały u nas zakupna.

Obok tego produktu również pszenica we wyborowéj i suchéj kondycji, mianowicie młócona już w letniéj porze, była pożądaną do młynów krajowych. Jęczmień zaś nabywano dla browarów w czystym gatunku po stałych cenach, owies odchodził do Prus, a groch w okolice Rzeszowa i Dukli.

Z okowitą spokojnie. Interes się ślimaczy i ogranicza się li na potrzeb niezbędną okolicznéj konsumcji.

Płacono za korzec: pszenicy pięknéj orf. 8 złr. 30 c. do 7 złr. 60 c., pszenicy dobréj śrdniéj 7.30 do 7 złr., pszenicy pośledniéj 6.60 do 6.20 za 170 ft. w. w. Żyta dworskiego czystego 4 złr. do 3.80 za 160 f. netto, żyta chłopskiego 3.50 do 3 35 za 160 ft. Jęczmienia (łatwo do zbycia) 4.15 do 3.80 za f. 150. Grochu białego 4.50 do 4 złr. za 180 f. Bobu 5,50 do 5.25 za 180 f.

Okowity wiadro o 80% Trallesa i 41 miar 13 złr. — Rubel 1 złr. 50 c. Tal. 1.80.

— *Sprawozdanie roczne zarządu kolei Karola Ludwika* wykazuje następujący stan rzeczy:

Aż do połowy r. 1869, ruch odbywał się na przestrzeni 46 mil, stanowiących dawną krakowsko-lwowską linję wraz z odnogami wielicką i niepołomicką; na dniu 12 lipca otwarto przedłużenie drogi ze Lwowa do Brodów i odnogę z Krasnego do Złoczowa. Jazda przez cały rok odbywała się bez przeszkody. Obniżono niektóre pozycje taryfy na korzyść handlu wywozowego.

Ruch osób i towarów zwiększył się wprawdzie skutkiem otwarcia nowych linji, lecz zwyżka dochodów nad rok przeszły musiała uledz zmniejszeniu, tak z powodu wspomnionego już obniżenia taryfy, jako też przez redukcję pomiaru drogi, (z 47½ na 46 mil wykonaną z polecenia ministerstwa handlu.

W r. 1869 przewieziono 435,432 osób i 7,915.858 cetnarów pakunków i towarów, a zatem o 128,825 osób i 1, 028,858 cet. towarów więcéj niż w roku zeszłym.

Dochód z dawn. linji wynosił złr.	5,715.842	
„ nowéj „	218,018	—5,933 860
Wydatki ruchu i administracji na linji dawnéj złr.	2,403,070	
„ nowéj „	20,9835	—2,702,903
Przewyżka wynosi złr.		3,230,957

Koszta więc administracji i ruchu czynią 45.55% a zatem o 2.25% więcéj jak w roku poprzednim.

Fundusz zapasowy zwiększył się o złr. 73,684 i wynosił z końcem r. 1869 złr. 698,889. Umorzono obligacji sztuk 1029: akcji 589 na sumę złr. 434,280 Podatków zapłacono złr. 433,973; więcéj niż r. p. o 62,402. Na procenta wraz z powyższą amortyzacją wydano złr. 3,142,764 z czego jednak odtrącić należy złr. 1,050,213 wydane na opłacenie procentów od kapitału budowlanego nowéj linji.

Przychód rozdziela się następnie:

Przewóz osób wraz z pakunkami	1,197,542
„ towarów	4,624,380
Inne dochody jak: wynajmowanie wagonów, czynsze z mieszkań, depesze prywatne itp.	111,938
Razem	5.933,860

Przewieziono więcéj niż w. r. 1868 cetnarów: zboża 186,000; żelaza i stali 164,000; węgli 154,000. Bydła rogatego 116,000; cukru 111,000, trzody 88,000, budulcu 84,000. spirytusu 76,000. Różnych płodów ziemnych 71,000. Mąki, kaszy i otrąb 44,000. Rozmaitych artykułów żywności 37,000; soli 31,000, Machin 25,000; wyrobów żelaznych i stalowych 25.000. Blachy, drutu i gwoździ 21,000, węgla zwierzęcego 15.000. Kości i odpadków 14.000. Towarów bawełnianych 13,000. Metalów litych 15.000. Wapna 11,000. Cementu 11.000. Produktów mineralnych 11.000. Wina i moszczu 10.000. Piwa 10.000. Drzewa opałowego 10.000.

Wydatki dzielą się następnie:

Na 100—zarząd 6.70. Nadzor i utrzymanie drogi 28.98. Służba administracji i ruchu 22.93. Służba pociągowa i warsztaty 41.39.

Naprawa drogi kosztowała 62,000; zakupno 140 wagonów towarowych, krytych, 260,400; na nadzwyczajnych wydatkach oszczędzono 187,000 złr., z powodu iż ani zasp śniegowych, ani innych wypadków elementarnych, jakie w r. 1866 miały miejsce, nie było.

Nowo budującéj się linji: Lwów-Brody-Tarnopol-Podwołoczyska ukończono $^{6}/_{10}$. Wydano na budowę dotąd 17,698,534. Kapitał budowy wynosi 6,600000 złr., w sumie téj mieści się 6,600,000 złr. mających się wypuścić w skutku orzeczenia walnego zgromadzenia akcjonarjuszów.

Zamknięcie rachunków przedstawia następujące cyfry:

Dochód z linji krakowsko-lwowsk. złr.			5,715,842
Wydatki		„	2,493.070
Pozostaje		„	3,222,772
Z tego wydano:			
Na podatki i ciężary złr.	433,973		
Dodatek do funduszu emerytalnego	„ 10,000		
Proc. i amortyzacja	„ 2.092,549	„	2,536.532
Zostaje		„	686.240
4% na fundusz zapasowy		„	27,449
			658,791
10% dla rady zawiadowczéj		„	65.879
Pozostaje czystego zysku		„	529,918
Zysk z nowej linji		„	8,185
Rozostałość z r. 1868		„	200,000
Summa		„	801.103

Walne zgromadzenie oznaczywszy superdywidendę po złr. 4.20 na akcję odłożyło jeszcze znaczną summę do roku przyszłego.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 16 maja. Rozpoczęto już przygotowania do rewizji sejmowéj ordynacji wyborczéj na podstawie najnowszego spisu ludności ze ścisłém uwzględnieniem rolnictwa, miejscowości przemysłowych i izb kupieckich.

Minister Petrino przywdział tu strój polski narodowy (?). *(Pr.)*

Na uczcie, urządzonéj przez klub rolniczy, byli obecni: Petrino, Smolka, czescy przywódzcy, hr. Belcredi, ks. Lobkowitz, ks. Karol Schwarzenberg. Nie wniesiono ani jednego politycznego toastu.

Berno 16 maja. W skutek przadstawień dra Giskry czynią już przygotowania do konferencji „wiernokonstytucyjnych“ posłów morawskich.

Peszt 14 maja. W skutek zabiegów Lonyaya chwilowo widoki Kerkapolyego nie bardzo są dobre. Rozpoczęto znowu rokowania z Pulszkym.

Grac 16 maja. Kaiserfeld, Rechbauer i kilku innych posłów styryjskich udadzą się wkrótce do Wiednia, gdzie się ma odbyć narada poselska.

Parenzo 14 maja. Na konferencji istryjskich posłów sejmowych zgodzono się na to, iż ze względu na ogólne interesa państwowe i stosunki Istrji nieodzownie jest potrzebném rozszerzenie i wzmocnienie prawdziwéj autonomji istniejących obecnie prowincji.

Ems 15 maja. Dziś o godzinie 10 wieczór przybył tu car rosyjski z wielkim ks. Włodzimierzem w towarzystwie 80 osób.

Paryż 16 maja. Ks. Latour d'Auvergne ma objąć posadę ambasadora w Wiedniu w miejsce ks. Grammonta.

Pouyer-Quertier, przewódzca zwolenników cła opiekuńczego, mianowany został senatorem. Jutro odbędzie się publiczne posiedzenie ciała prawodawczego.

Byli ministrowie: de Forcade, la Roquette i Leroux dzisiaj powołani zostali do cesarza; ma to być w związku z utworzeniem nowego gabinetu.

Dziennikowi *Rappel* wytoczono w ostatnim tygodniu 6 procesów prasowych.

W ogłoszoném dzisiaj sprawozdaniu o powszechném głosowaniu, przedłożoném cesarzowi przez Olliviera, jest następujący ustęp: „Żaden kraj w Europie nie posiada takiéj wolności jak Francja. Plebiscyt ustalił wolność po raz pierwszy od r. 1789.

Cesarz skwapliwie przyjął projekt zbiorowéj interwencji w sprawie greckiéj i w tym względzie konferował z Ollivierem i ks. Grammontem.

Paryż 16 maja. Prezydent poda się do dymisji ze względu na zbyt osłabione zdrowie. Następcą jego będzie prawdopodobnie ks. d'Albufera, którego sobie zwłaszcza prawy środek życzy.

Wczoraj wysłano kurjera gabinetowego do Madrytu z pilnemi depeszami.

Komisja dla reformy procedury sądowéj odbyła już pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem Olliviera.

Florencja 15 maja. *Dziennik urzędowy* pisze: Według wiadomości z toskańskich prowincji stwierdza się, że jedna tylko banda powstańcza istnieje, o któréj już dawniéj wspominano. Wojsko ściga ją i prawdopodobnie wnet ją rozbije. W Kalabrji zaszły znowu zaburzenia.

Florencja 16 maja. Rozprawy o ustawie finansowéj rozpoczną się dnia 23 maja. Banda powstańcza, która się pojawiła w Volterra, zamierza wtargnąć na terytorjum papiezkie, aby i tam wzniecić rozruchy. W prowincji Catanzaro spokój przywrócony.

W całéj prowincji Rawenna rozbrojono gwardję narodową.

Neapol 16 maja. Przewódzcy powstania Foglia i Piceolo dostali się ranni do niewoli; wydano rozkaz uwięzienia Riccialti'ego Garibaldi. Do Kalabryi wysłano posiłki.

Belgrad 16 maja. W tutejszych kołach rządowych stanowczo zaprzeczają pogłoskom rozpuszczonym z Serajevo, że Serbja stara się u Porty o zarząd Bosnji za opłatą odpowiedniéj daniny.

Bukareszt 13 maja. Dziś nastąpiło otwarcie izb przez prezydenta ministrów. Po załatwieniu kilku naglących spraw odczytano dekret książęcy, rozwiązujący izbę. (Żywe oklaski ze strony publiczności).

Kolegja dla wyborów do izby zwołane zostały na dzień 2 czerwca b. r. Nowe wybory odbędą się w czasie przez konstytucję przepisanym.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 16 maja.

M. Wbrew życzeniom ogółu, które tak energiczny znalazły odgłos w izbie handlowéj niższo-austrjackiéj i w radzie miejskiéj wiedeńskiéj, rząd w sprawie barona Widmanna nie poczynił jeszcze dotąd żadnego ustępstwa, unikając pozoru, jakoby ulegał chwilowéj presji opinji publicznéj, jak gdyby zadośćuczynienie słusznym żądaniom z któréjkolwiekbądź strony pochodzącym uwłaczało powadze rządu! Zresztą sprawa jeszcze nieukończona; za przykładem rady miejskiéj wiedeńskiéj pójdą inne rady miejskie, izby handlowe, towarzystwa polityczne i t. d., a największą korzyść ciągną z tego niestety centraliści. Oni to w kwestji téj najżarliwiéj występują, chociaż właśnie oni najmniéj do tego mają prawa. Albowiem, pomijając już podłe i hańbiące czyny, jakiemi się tylu z przewódców centralistycznych w epoce reakcji splamiło, faktem jest, że gabinet Giskra-Herbst ofiarował baronowi Widmannowi tekę, któréj on wtedy nie przyjął. Już to na konsekwencję nigdy nie sadzili się pp. centraliści.

Uwaga ogólna zwrócona ku Pradze, mało kto jednak wierzy, ażeby się ugoda z Czechami udała.

Na wypadek rozwiązania sejmów krajowych przygotowuje się tu szeroka agitacja, mająca się zwrócić przeciw dotychczasowym przewódcom pseudo-liberalnym; nowi ludzie wypłyną na wierzch.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie około 8000 robotników, którzy się jednomyślnie uznali za demokratów socjalnych, wbrew dyrektorowi policji p. Lemonier, twierdzącemu, jakoby nie znał wcale żadnéj partji socjalno-demokratycznéj.

Licytacja zbiorów, sprzętów, książek i t. d. Kirchmayera przyniosła siedmdziesiąt i kilka tysięcy złr.

Wiedeń 16 maja.

B. Pan Potocki wyjechał dziś osobnym pociągiem kurjerowym o godz. wpół do 2éj do Pragi.

Korespondencja też moja naturalnie przedewszystkiem zwracać się musi do Pragi — bo jak wszystkie dzienniki wieczorne mówią: „w Pradze w téj chwili leży punkt ciężkości Austrji.“

Wczoraj wieczór miał miejsce bankiet w klubie towarzystwa agronomicznego w Pradze, gdzie obecnymi byli wszyscy niemal krzątający się około ugody z wszystkich obozów.

Dziś w południe ma mieć miejsce konferencja feudałów z partją deklarantów u księcia Jerzego Lobkowitza — popołudniu narada deklarantów z bar. Petrino i Smolką.

Ze wszech stron starają się ile możności bez gróźb, bez przyparcia do muru, doprowadzić do zgody z Czechami; ale czy to wszystko skutek jaki osiągnie?

Na drodze konstytucyjnéj, jak ją centraliści rozumieją, ani sposób, a ci, co schodzą z téj drogi, czemuż nie czynią tego z energją, jakiéj chwila wymaga?

Na bankiecie wyż wspomnionym, który był na porządku dziennym *agronomów* a nie *ad hoc* urządzony, za ogólną umową tylko jeden toast tj. dla cesarza wniesiono.

Grimma umieszczono stanowczo przy boku jenerała Mensdorfa.

Dzisiejsza *W. Abendpost* dementuje, jakoby program wydrukowany przez starą *Presse* był wyrazem rządu. Mogę twierdzić niemal na pewne, że usilne wpływy na prezesa ministrów dokazały tego, że ten program zdementowano *pour l'entente* — ale program przecież wcale nie jest obcym zapatrywaniom i planom rządu.

Ze strony *Tagblattu* wychodzi agitacja wyborcza do sejmu niższéj Austrji, która przybiera ogromne rozmiary.

I tak jutro wyjdzie odezwa do wyborców niższéj Austrji, która już pokryta 300 podpisami najznaczniejszych obywateli, burmistrzów i radzców gminnych z okręgów wyborczych z Wiednia i z miast niższéj Austrji. Odezwa ta żąda nowych ludzi i oświadcza: „hasłem naszém jest, że zgodzimy się na każdą konstytucyjną drogą dokonaną zmianą ustaw zasadniczych, którąby rajchsrat wyszły z bezpośrednich wyborów postawiła w miejsce dotychczasowego zastępstwa interesów i którąby zarówno z narodowym honorem jak i z narodowemi interesami Niemców w Austrji pogodzić się dała.“ Ostatni punkt jest frazesem, bo nikt na Niemców nie uderza — co zaś do wiernokonstytucyjności dróg i bezpośrednich wyborów jest to marotta, któréj Niemcy mogą się trzymać dla siebie, ale która w Austrji jeżeli ma ona przyjść do siebie, runąć musi.

P. S. Dowiaduję się właśnie, że do téj chwili burmistrz Felder prezesowi ministrów uchwały rady miejskiéj o Widmannie jeszcze nie wręczył. Ma być w radzie miejskiéj jutro interpelacja o to.

Wczoraj dopiero po zamknięciu dziennika odebraliśmy telegramy wysłane z Wiednia o godz. 11éj rano. Mówią one o wyjeździe pana Potockiego do Pragi i o zwołaniu notablów z Galicji na 21go b. m. Pisaliśmy niejednokrotnie za panowania grudniówki, że Wiedeń przestał być jedynym punktem środkowym Austrji. — Dzisiaj już wszystkie dzienniki wiedeńskie powtarzają tę prawdę chętnie lub niechętnie, stwierdzając, że w obecnéj chwili punkt ciężkości jest w Pradze. Powyżéj listy z Pragi i Wiednia obznajamiają z tokiem usiłowań ugodnych i jakie są pod tym względem nadzieje. Podniosły widok przytém stanowi zabiegliwość i samodzielna energja Czechów. U nas sprawa zjazdu niebawem też dojrzeje, pomimo że *Gaz. Nar.* lubuje sobie w tém, żeby na białe mówić czarne — i zdaje się jéj, że jeżeli wydrukuje nieprawdę, to przekona kogo. Stanowczo utrzymuje *Gazeta*, że zamiar porozumienia się i skupienia sił, tak jak to Czesi robili i robią, jest rozbijaniem sił. Winszujemy téj loiki.

W sprawie Pogranicza wojskowego donosi *Pesti Naplo*, że minister wojny chciał, zanim jeszcze pogranicze to zniesioném i rozwiązaném zostanie, zaprowadzić niektóre reformy i dotyczący projekt przedłożył cesarzowi. Cesarz jednak nie przyjął tego projektu; zdaje się, że cesarz sprawę tę chce oddać zupełnie w ręce rządu węgierskiego.

Rząd francuzki rozwija teraz gorączkową czynność, któréj celem jest wyzyskanie rzekomego zwycięztwa plebiscytowego i odwrócenie uwagi ogółu od ujemnych stron tego zwycięztwa.

Zmiana ministerstwa, o któréj wczoraj doniósł telegram i zamianowanie Gramonta ministrem spraw zewnętrznych ma na celu zaintrygowanie opinji publicznéj tejemniczą perspektywą na bliską akcję zewnętrzną. Równocześnie Ollivier ogłasza relację swą przedłożoną cesarzowi, w któréj wykazuje potrzeby reform wewnętrznych i takowe szczegółowo wylicza.

Dziwną p. Ollivier robi różnicę między rozwojem mechanizmu konstytucyjnego a rozwojem instytucji. „Postęp, mówi on, nie tylko zależy na rozwoju mechanizmu konstytucyjnego, ale także na rozwoju instytucji“ — jako takie wylicza on różne kodeksa, ustawy sądownicze itp. jak gdyby te wszystkie instytucje nie były integralną częścią mechanizmu konstytucyjnego i jak gdyby od niego oddzielić się dały. Relacja p. Olliviera jest pełna sofizmatów, któremi on chce wykazać, że prawdziwy postęp zależy raczéj na rozwoju ustawodawstwa prywatnego, a nie na rozwoju ustawodawstwa publicznego. „Pozbywszy się sporów konstytucyjnych, mówi p. Ollivier, rząd weźmie się teraz do reformy instytucji.“ P. Ollivier łudzi siebie samego i chciałby łudzić opinję publiczną.

Uroczyste ogłoszenie rezultatu plebiscytu odbędzie się na przyszły tydzień. Cesarz w wielkiéj sali Luwru przyjmie deputację ciała prawodawczego, która przedłoży mu ten rezultat. Wszystkie władze centralne i korporacje jakoteż całe ciało dyplomatyczne będą obecne. W następującą niedzielę d. 22 maja odśpiewane będzie uroczyste *Te Deum* tak w kościele Nôtre Dame jakoteż we wszystkich kościołach Francji.

Sobór rzymski przystąpił do obrad nad dogmatem o nieomylności. Łatwo sobie wyobrazić, że z powodu tego wielkie panuje wzburzenie umysłów tak po za soborem jak i w jego łonie. Wielu biskupów podało się o urlop; stu biskupów zapisało się do głosu przeciw nieomylności papieża. Zbliża się więc stanowcza chwila walki, która może wywołać stanowczy rozdział między infallibilistami a opozycją.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 16 maja [11 rano a doręczona przed wieczorem.]. Dotychczasowy austrjacki ajent dyplomatyczny w Darmstadzie bar. Brück mianowany posłem austr. przy dworze bawarskim.

Paryż 16 maja. Utrzymuje się wieść, że na miejsce Grammonta mianowanym będzie Latour d'Auvergne, inni mówią, że Banneville — a do Rzymu idzie Malaret.

Do chwili zamknięcia dziennika kursa nie nadeszły.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Ludwik Gumplowicz**

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 17 maja	żądają zł. wal. a.	płacą
Papiery krajowe:		
Renta	60 60	60 40
„ w srebrze	70 10	69 90
Losy pożycz. z r. 1854	91 —	90 —
„ „ „ 1860	97 —	96 —
„ „ „ 1864	119 —	118 —
Galic. obligacje indemn.	75 —	74 20
„ listy zast.	77 —	76 25
„ „ „ ban. hypot.	91 —	90 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	118 50	117 25
„ Kar. Ludwika 5%	104 —	103 —
„ „ „ II emis.	99 —	98 —
„ Czerniow. I 5%	84 —	83 —
„ „ 1867	95 20	94 20
„ „ 1868	89 80	89 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	195 —	194 —
Akcje kol. K. Lud. galic.	236 —	235 —
„ kol. czerniow.	208 —	206 50
„ kol. Rudolfa	167 —	166 —
„ kol. siedmiogr.	170 50	169 50
„ kol. półn.-wsch.	165 —	164 —
„ banku narod.	725 —	726 —
„ Zakł. kredyt	257 —	255 50
„ Kol. wschodnia	96 —	95 —
„ Zakł. kredyt. węg.	89	88 —
„ banku obrotow.	117 —	116 —
„ „ hypotecz. gal.	— —	— —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	73 —	72 —
Losy kredytowe	161 —	160 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast pol. z kup. I emis.	94 50	94 —

	żądają zł. wal. a.	płacą
„ „ „ „ II emis.	94 50	94 —
„ likwidacyjne z kup.	78 60	78 30
Kolej warsz.-wied.	71 50	70 50
„ warsz.-bydg.	73 50	72 50
Ros. pr. z r. 1864	153 60	152 —
„ „ z r. 1866	151 30	150 55
Waluty: Srebro	122 —	121 —
Dukaty	— —	— —
Napoleondory	9 92	9 87
Imperiały	— —	— —
Courant pruski	1 83	1 83
Rosyjsk. ruble pap.	1 50	1 50
Wiedeń 16 maja		
Dług panst. Renta 5%	60 55	60 45
„ w srebrze 5%	70 05	69 95
„ wal. austr. spłac. 5%	99 —	98 75
Losy pożycz. z r. 1839	232 —	231 —
„ „ „ 1854 4%	91 —	90 —
„ na 500 1860 5%	96 60	96 40
„ na 100 1860 5%	106 25	106 —
„ na 100 1864	118 50	118 25
Como	24 —	23 50
Oblig. ind. Gal. 5%	74 70	74 30
„ „ Bukow. 5%	73 75	73 25
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	327 75	327 25
Anglo-węgierskie	96 50	96 —
Austr. kredytowe	394 —	391 —
Kredyt. handl. przemysł.	257 20	256 80
Dyskontowy austr.	83 —	82 50
Franko austr.	118 75	118 25
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	725 —	724 —

Akcje kolei.	żądają zł. wal. a.	płacą
Alföld Fiume	173 50	173 —
Czeska zach. na 200 złr.	241 —	240 50
„ północn. „ 150 „	122 —	121 60
Elżbiety na 200 „	199 25	198 75
Ferdynanda na 1000 „	2255 —	2250
Franc. Józefa „ 200 „	186 50	186 —
Kar. Ludwika „ 200 „	236 50	236 —
Koszyc. Oderb. 170 „	62 —	61 75
Lwow.-Czern. na 200 złr.	207 50	206 75
Półn. zach. austr	200 25	199 75
Rudolfa na 200 „	166 25	166 —
Siedmiogrodzka „ 200 „	170 —	169 75
Rządowa na 200 (500 fr.)	401 —	400 —
Theissbahn	226 —	225 50
Tramway	216 50	216 —
Południowa na 500 fr.	195 70	195 50
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	165 —	164 75
„ wschodnia 200 „	95 50	95 —
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107 50	107 —
Listy. zast. galicyjskie 4%	77 —	76 50
„ „ „ 5%	— —	— —
„ „ Banku Hyp. 6%	91 —	90 60
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 —	90 50
„ Bank. narod. M.K. 5%	98 25	98 —
„ „ „ W.A. 5%	93 50	93 30
„ zast. węgierskie 5½%	91 25	91 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	94 70	94 40
„ „ zachod. 300 „ 5%	— —	94 50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	94 50	94 —
Elż. em. 1862 „ „ 5%	93 —	92 70
Elż. „ 1869 „ „ 5%	— —	99 75

	żądają zł. wal. a.	płacą
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	9 25	90 75
„ „ „ W.A. 5%	89 25	88 75
„ „ „ (sr. płat.) 5%	107 20	107 —
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	— —	103 50
„ „ 2 emissja	98 75	98 25
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	83 80	83 60
II. „ „ 5%	95 —	94 50
III. „ „ 5%	92 40	92 10
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	95 —	94 75
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	91 50	91 25
Rządowa na 500 fr.	144 —	143 —
„ II. emis. „ „	143 25	142 75
Południowa	118 —	117 50
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	93 —	92 75
Bony 1870 za 74 „ 6%	248 —	247 —
„ 1875 „ 76 „ 6%	248 —	247 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w. a	161 —	160 50
Clary „ 40 „ M.K.	37 —	36 —
Zeglugi na Dunaju 100 „	99 50	99 —
Keglewicza na 10 „	17 —	16 —
Budy na 40 fl. W.A.	34 —	33 —
Palfy na 40 „ M.K.	31 50	30 50
Rudolfa „ 10 „ W.A	15 50	14 50
Salm „ 40 „ M.K.	41 —	40 —
St. Genois „ 40 „ M.K.	30 50	29 50
Stanisławow 20 „ W.A.	— —	— —
Tryestu na 100 „ M.K.	129 —	127 —
Waldstein „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz 20 „ „	21 50	20 50
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½%	103 45	103 30

	żądają zł. wal. a.	płacą
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 70	103 55
Hambrg 100 mark 4 „	91 60	91 60
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124 0	123 95
Paryż za 100 fr 2½ „	49 25	49 20
Monety:		
Dukaty ważne	5 87	5 86
Napoleony	9 89	9 88
Srebro	121 75	121 50
Lwów 14 maja		
Indemniz. galicyjska. 5%	75 35	74 85
„ bukow. 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	76 25	75 75
„ „ 5%	84 50	84 —
Pożyczka głodowa 7%	101 —	100 —
Akcje banku hipot. 6%	103 —	102 —
„ „ włościań. 6%	91 75	90 75
Dukat ważny	5 85	5 80
Napoleon d'or	9 94	9 87
Półimperjał ros.	10 15	10 —
Rubel srebr.	1 95	1 90
„ papierowy	1 51	1 50
Talar pruski	— —	— —
Srebro	123 —	121 50
Warszawa 13 maja	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1 4%	93 78	93 53
„ „ „ 2 4%	93 70	94 45
„ likwidacyjne 4%	76 70	76 50
Poż. lot. z 1864 5%	152	— —
„ „ z r. 1866 5%	150 —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	70 50	70 —
„ „ warsz.-bydg.	73 25	72 25
„ „ warsz.-teresp.	— —	106 50
„ „ łodzkie	.08 —	— —
Wexle na Wiedeń za 150 z.	99 60	— —

Wydawca Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera